Nr. 164. Kraków, 22 Lipca — Niedziela. Rok 1877.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| Pocztą w Państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

## Kraków 21 lipca.

Zmieniły się stanowiska stronnictw i organów, tak tych, które Austryę popychały do wystąpienia, jak i tych, które ją wstrzymywały od akcyi. Ucichli zwolennicy przymierza z Rosyą, jak gdyby chwila ich już była minęła. W sferach dworskich i wojskowych nie objawia się, przynajmniej na zewnątrz, to ścieranie się sprzecznych dążności, które długo zagrażały kierunkowi polityki hr. Andrassego. Zdawało się, że nastał w stronnictwie czynu zwrot spowodowany nie tylko rozwojem wypadków, ale także będący reakcyą przeciw panslawistycznym objawom, które bardzo daleko się posuwały w Czechach i innych prowincyach słowiańskich. Zwolennicy przymierza z Rosyą, zajęcia lub przyłączenia Bośni i Hercogowiny, nie chcieli iść tą samą drogą co p. Rieger i inni, bo pragnęli iść społem z Rosyą, lecz nie do Rosyi, zatrzymali się wobec ruchu, który zszedł z torów austryackich na bezdroża panslawizmu.

Rzecz dziwna, że wobec tego zwrotu przeciwne żywioły i stronnictwa, które przedtem w okupacyi Bośni słusznie upatrywały niebezpieczeństwa i całą siłą popierały politykę nieinterwencyi, obecnie miotają się na hr. Andrassego i domagają się z równą natarczywością czynnego wystąpienia, przed którem wpierw ostrzegały.

Węgrzy, którzy dawniej lękali się wszelkiego nabytku krajów słowiańskich, o ile czują odrazę do Rosyi, o tyle pożądliwem okiem spoglądają na Serbię. Przyłączenie Bośnii miałoby przynajmniej tę jedną dobrą stronę, że przez miejscową ludność uważane byłoby za wybawienie, zajęcie Serbii byłoby najazdem nieprzyjacielskim, a tego właśnie pragną Węgrzy, którzy w nienawiści do Słowian chcieliby odegrać rolę zdobywców.

Podobnie tylko nienawiścią szczepową do Słowian, a nie względami politycznemi lub staraniem o dobro państwa kierują się te dzienniki wiedeńskie, które jak *N. fr. Presse* chciałyby popychać Austryę do obrony Turcyi, i za każdem nowem niepowodzeniem wojsk ottomańskich wołają o ratunek przed postępami Rosyi na Wschodzie. Gdyby ten antagonizm turkofilskiego organu wiedeńskiego był wyłącznie zwrócony przeciw Rosyi, mielibyśmy liczne powody podzielania go. Lecz jeśli kiedyś nadejdzie chwila wystąpienia Austryi przeciw Rosyi, to nie na polu kwestyi wschodniej mogłaby rokować skuteczne rezultaty. Na Wschodzie, wobec podniesionej kwestyi słowiańskiej, Austrya powinna być współzawodnikiem Rosyi, ale ani jej sprzymierzeńcem, ani przeciwnikiem. Trzeba było Rosyę albo uprzedzić w podniesieniu sztandaru oswobodzenia ludów słowiańskich i chrześciańskich, albo ją zostawić samą sobie. Dopomagać Rosyi byłoby równie zgubnem, jak jej czynnie przeszkadzać w przedsięwzięciu, którego praktyczne korzyści jeszcze dotąd nie zdają się być ani bliskie ani łatwe. Im śpieszniej rozwija się akcya wojenna i posuwa się pochód za Dunaj i Bałkan, tem większe przedstawia trudności dla Rosyi rozwikłanie kwestyi pod względem politycznym. Zadanie to ułatwiłoby tylko wmięszanie się Austryi, bo wywołaćby musiało kwestyę rozbioru Turcyi, a z innej strony byłoby może hasłem do zmiany karty europejskiej.

Jak Anglia strzeże wyłącznie Konstantynopola, tak Austrya ma pewne punkta, których naruszenie byłoby dla interesów monarchii groźnem. Spacer za Bałkan, jak nazwano ostatnie postępy armii rosyjskiej, nie dotyka tych punktów, owszem oddala Rosyę od Serbii. Alarm przeto dzienników wiedeńskich nie jest usprawiedliwionym. Wpływ hr. Andrassego umiał oddalić teatr wojny od sąsiednich prowincyj, jak to wskazywało wycofanie się wojsk tureckich z granic Czarnogóry i ominięcie granic Serbii przez wojska rosyjskie. Wojna w obecnem stadyum nie dotyka przeto bezpośrednio Austryi, a im dalej się posuwa w głąb państwa Ottomańskiego, tem bardziej staje się problematem obchodzącym zarówno wszystkie mocarstwa europejskie.

Postęp przeto wojny nie zmienił położenia, jakie nakreślili w ostatnich swych mowach ministrowie ks. Auersperg i p. Tisza. Półurzędowe komunikaty świadczą, że nie uległ zmianie kierunek polityki hr. Andrassego. Oświadczenia te zapisujemy jako nowy dowód, że hr. Andrassy nie ulega naciskowi stronnictw, które przerzucają się z jednej w drugą ostateczność.

Austrya w kwestyi wschodniej może stanąć w szeregu, gdy przyjdzie chwila albo ogólnej likwidacyi Turcyi, albo obrachunku z Rosyą — wyrywać się naprzód nie ma powodu. Czynnem wystąpieniem za lub przeciw Rosyi, albo tylko, jak zamierzano dla okupacyi, jedynie jako rękojmia, pozbawiłaby się polityka austrycka dwóch podstaw, które jeszcze dotąd nie rozchwiały się całkowicie i z któremi liczyć się trzeba: tak zwanego związku trójcesarskiego i porozumienia wszystkich mocarstw traktatowych. Jeśli Rosya rozpoczynając wojnę wyłamała się z tej podwójnej solidarności, Austrya nie posiada jeszcze rękojmij, któreby wystarczały do porzucenia stanowiska neutralnego.

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

### Tarnopol 19 lipca.

Na następnem posiedzeniu mianowało Zgromadzenie na wniosek Zarządu głównego członkami honorowymi: pp. Ignacego Łukasiewicza, Karola Klobasę ze Zręcina, hr. Stanisława Potockiego i jego małżonkę Annę.

Wniosek Zarządu głównego, aby w porozumieniu się z Towarzystwem *„Mittelschule“* wniesiono do Rady państwa petycyę w sprawie liczenia lat służbowych nauczycielom szkół średnich, spędzonych na suplenturze, przyjęto. Przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa i 6ciu członków Zarządu głównego. Na 180 głosujących wybrano prezesem wszystkiemi głosami p. Z y g m u n t a  S a w c z y ń s k i e g o, a wiceprezesem D.ra T e o f i l a  G e r s t m a n a; członkami zarządu pp.: R o m a n o w i c z a, Z g ó r s k i e g o, Z a j ą c z k o w s k i e g o, S a m o l e w i c z a, S o l e s k i e g o, S z p e t m a ń s k i e g o i K o w a l ó w k ę.

Referent komisyi lustracyjnej do sprawdzenia stanu kasy i rachunków kasowych Towarzystwa, odczytał sprawozdanie i wniósł, aby Zgromadzenie udzieliło Zarządowi głównemu absolutoryum z rachunków za rok ubiegły i wyraziło uznanie za jego troskliwą pracę około dobra Towarzystwa, wreszcie, aby Zarząd główny wszelkie zaległości ściągnął, zaległości zaś oddziału Nowo-Sądeckiego zupełnie odpisał, które to wnioski Zgromadzenie przyjmuje.

Dr Żuliński w imieniu komisyi wysadzonej do ocenienia teluryum pomysłu X. Głodkiewicza z Miżeńca zdaje sprawę o takowem, zalecając je do użytku w szkołach, poczem p. Twaróg wnosi, aby wspomniane teluryum Zarząd główny nabył i o zalecenie go do użytku w szkołach u Rady szkolnej wystarał się.

Sekretarz p. **Pająk** odczytuje wnioski członków i delegatów oddziałowych. Wniosek, aby redaktorowi *Szkoły* p. Łucyanowi Tatomirowi wyraziło Zgromadzenie uznanie powstaniem z miejsc i przez Zarząd główny na piśmie, tudzież, aby administratorowi Dr Zgórskiemu wyrażono uznanie powstaniem z miejsc, przyjęło Zgromadzenie; również wniosek, aby Zgromadzenie podziękowało p. Romanowiczowi za czynny udział w sprawach Towarzystwa pedagogicznego.

Resztę wniosków przekazano Zarządowi głównemu do załatwienia, mianowicie *a*) aby nauczyciele także z innych okręgów brali udział w Towarzystwie bursy dla synów nauczycieli itd. w Tarnopolu, *b*) aby Zarząd główny obmyślił fundusz na kształcenie się nauczycielek w sadownictwie, pszczelnictwie i ogrodnictwie, *c*) aby uczniowie szkół średnich nosili mundury, *d*) aby plan nauk inny był dla szkół miejskich, a inny dla szkół wiejskich, *e*) aby nie prowadzono w szkołach ludowych dziennika szkolnego, w w którym nauczyciel ma zapisywać, co w każdej godzinie szkolnej wykładał, *f*) aby energiczniej przeprowadzano przymus uczęszczania do szkół niedzielnych, *g*) aby Wys. Rada szkolna krajowa postarała się, aby każda szkoła zaopatrzoną została w mapę własnego powiatu, nareszcie wniosek p. Dobrzańskiego, iżby Zarząd główny wypracował plan do utworzenia osobnej sekcyi dla szkół średnich, i przedłożył go przyszłemu walnemu Zgromadzeniu, tudzież wniosek w sprawie gazety szkolnej ruskiej i utworzenia 14 posady nauczycielskiej w szkołach średnich.

Po odczytaniu protokółu wezwał prezes Zgromadzenie do podziękowania miastu za przyjęcie, oddziałowi Towarzystwa pedagogicznego i Komitetowi miejscowemu za trudy około przyjęcia uczestników zjazdu, zamknął posiedzenie o godzinie 12ej.

Po zamknięciu posiedzenia, w krótkiej pogadance omówił prezes kwestyę, że nazwa nadana szkole ludowej „pospolita“, którą na konferencyach nauczycielskich na nazwę „początkowa“ zamienić pragną, jest całkiem dla szkoły ludowej stosowna, z powodu tego, że szkoła ta wszystkich zajmować powinna; tak samo nie było ubliżającem wyrażenie *rzeczpospolita, pospolite ruszenie*.

Nadmienić winieniem, że w dyskusyi nad utworzeniem w Towarzystwie pedagogicznem osobnej sekcyi dla szkół średnich, użalano się bardzo na słaby udział, jaki nauczyciele tychże szkół w Towarzystwie pedagogicznem biorą, z czego wypływają wielkie niekorzyści dla sprawy tych szkół.

### Wiedeń 20 lipca.

○ *Pesti Naplo*, jak wam już doniosłem w drodze telegraficznej, nader sympatycznie i pochlebnie wyraża się o hr. Ludwiku W o d z i c k i m z powodu zamianowania jego marszałkiem galicyjskim. *Fremdenblatt* przedrukował uwagi *Pesti Naplo*. Co jednak pisze pomieniony dziennik węgierski o historyi powołania hr. Wodzickiego na marszałka, nie zgadza się z prawdą. Podług *Pesti Naplo* nominacya hr. Wodzickiego marszałkiem sejmu krajowego nastąpiła na życzenie korony wbrew woli gabinetu. Znamy doskonale wszystkie okoliczności, jakie towarzyszyły tylokrotnym rokowaniom z hr. Wodzickim, więc zapewnić możemy, że zawsze takowe toczyły się z wiedzą i wolą ministerstwa, bez względu na to, czy rokowania prowadził minister Dr Ziemiałkowski, czy Namiestnik hr. Potocki. Jeżeli hr. Wodzicki przed sześciu laty nie wstąpił do gabinetu ks. Auersperga, było to li wynikiem jego przekonań politycznych, których nie mógł pogodzić z programem ówczesnym rządu. Jeżeli hr. Wodzicki nie został mianowany marszałkiem sejmowym tuż po hr. Potockim, tj. przed dwoma laty, również tylko z powodu własnego jego oporu, a raczej z pobudek familijnych. Obecnie, gdy zaszła potrzeba marszałka dla nowowybranego sejmu, gabinet na przedstawienie hr. Potockiego, natychmiast zgodził się na osobę hr. Wodzickiego, skoro tenże oświadczył, iż przyjmie tę godność. Że osoba hr. Wodzickiego była i jest Koronie nader sympatyczną, podwaja znaczenie tej nominacyi, ale niemoże żadną miarą służyć za argument, jakoby gabinet był przeciwnym mianowaniu nowego marszałka.

Wiadomości ze Stambułu każą przewidywać rychłą katastrofę, t. j. bliski powrót Midhata baszy do władzy. Pogłoski pokojowe, lubo żadnej nie znajdują wiary, wpływają korzystnie na giełdę.

### Konstantynopol 14 lipca.

Powiedział ktoś, co się znał na tem, że na teatrze wojny często w miejscu wyższych kombinacyj, same głupstwa z sobą idą w zapasy, powiedział to niemało już lat temu, lecz jakby się patrzał na ebe ną kampanię anatolską. Spisują się tu obaj naczelni wodzowie nie można gorliwiej, by dowieść tego twierdzenia. Rozpraszali swe siły, jak tylko mogli, żaden z nich z błędów przeciwnika nie korzystając. Jedną z głównych zasad wojny „maszeruj podzielonemi, bij się skupionemi siłami“ ulepszyli w ten sposób, że włócząc się po kraju rozstrzelonemi na dziesięć części oddziałami, bili się jak po omacku, zacząwszy od Suchum-Kale i Batum aż do okolic Erzerum. Jeden osadzał fortece niezdolne trzechdniowego szturmu wytrzymać, drugi brał je ze stratą 5,000 ludzi na to, by je później lada chwila bez strzału opuścić, osłabiając załogami, których wymagały korpusy działające na głównych punktach; słowem grali sobie w bilard o „zgubną“ i Oxenstiern gdyby żył, byłby wysłał tu przedewszystkiem syna swojego dla przypatrzenia się co to za ludzie krociowemi dowodzą armiami. Można śmiało powiedzieć, że wart tu był jeden drugiego, aż sługa carski dopełniwszy pierwszy głupstw owych miary, „nasediawszy się i pohulawszy dowolna“ w Armenii, wrócił zkąd przyszedł, odganiany przez rozjuszonego za przerwany mu „kief“ *) Mehmeda i Mustafę.

Mustafy to bowiem, Achmety i Mehmety sprawili, a nie przeciwnik jego Muchtar lub Redif basza rzeczywiście ze Stambułu telegrafem wszystkiemi operacyami jak dotąd dowodzący. Wszystko to widne jak na dłoni, kto jakie takie ma pojęcie o wojnie, a śledzi z uwagą te dwumiesięczne bałamuctwa dwóch jakby pijanych zapaśników po Azyi.

Obecnie wyrzucony za granicę wódz rosyjski, myśli wytłumaczyć się przed carem, a następnie podreperowawszy nieco siły zbrojne, wróci tam, prawdopodobnie dla rozpoczęcia drugiej kampanii.

Ciekawym jest drugi akt tej krwawej komedyi, bo Turek wyrzuciwszy nieproszonego gościa, siadł przed progiem domu i nałożywszy nargilę, przypatruje się, nie goni rozbitego ani dobija, jakby mógł, jakby mu się może łatwiej teraz niż kiedykolwiek udało, przy podniesieniu jeszcze większego ducha w jego żołnierzu, a demoralizacyi w rosyjskim, który, jak już pisałem i jak mi ztamtąd wracający potwierdzają, bić się nie chce po ukazie — bo mu pałek tyle co dawniej już sypać nie wolno. Haxthausen zgadza się w swem dziele o Rosyi ze wszystkiemi spostrzeżeniami naszych starych jenerałów, z których ust to słyszałem. Od czasów Suwarowa, żołnierz ten tracił w każdej nowej wojnie na wartości, w miarę jak mu porcyę owych pałek zmniejszano. Naród rosyjski mówi: radca stanu rosyjski i najbezstronniejszy sędzia nie posiada za grosz wojenne-

*) *Far niente* fizyczne i umysłowe, na które w zachodnich językach niema wyrażenia.

## Część literacko-artystyczna.

### OBRAZKI KULTURKAMPFU PRUSKIEGO

z własnych wspomnień skreślił

**ksiądz Banita.**

(Dalszy ciąg).

W połowie sierpnia 1873 r. otrzymałem od oficyała X. biskupa Janiszewskiego z Poznania z polecenia X. Arcybiskupa wokacyą do *: w początkach września przybyłem na miejsce wskazane.

Parafia, w której miałem pracować, była całkiem polska, jakkolwiek ze wszech stron otoczona żywiołem niemieckim. Duch narodowy i religijny zachował się nieskażony: trzeba było tylko iskierki, aby go rozbudzić.

U parafian znalazłem wiele zaufania, a jak każdy przyzna, jest to jeden z najkardynalniejszych warunków, aby praca kapłana mogła być skuteczną. Nie znałem ich dawniej i oni mnie nie znali, a mimo to przy pierwszem zbliżeniu się do siebie, taki silny węzeł miłości złączył nas z sobą, że ani prześladowanie, ani internowanie nie zdolne go rozerwać.

Dwa miesiące upłynęły dla mnie spokojnie. Codziennie odprawiałem Mszę św., w niedzielę i święta głosiłem słowo Boże i inne sprawowałem funkcye kapłańskie. Prokurator zdaje się miał wiele zajęcia, bo dotychczas nie wytoczył mi skargi. Nie łudziłem się jednak nadzieją, że bezkarnie będę mógł wypełniać obowiązki mego stanu; pisma publiczne donosiły codziennie o procesach przeciw tak nazwanym „księżom majowym“ a prócz tego wiedziałem o haśle, które wyszło z Berlina, by wyszukiwać winnych i surowo ich karać. Kara więc za me w y s t ę p k i była tylko kwestyą czasu.

Nareszcie policya miejscowa otrzymała pismo landrata *) powiatowego zakazujące mi wypełniać czynności duchowne a z poleceniem, aby treść tego oświadczenia ogłosić całej parafii.

Było to w niedzielę, kiedy parafianie z ust przedstawiciela policyi miejscowej dowiedzieli się o tem, co owo „pisanie“ zawierało. Zdziwienie, oburzenie było ogólne. Po przeczytaniu doniesienia landratowskiego wystąpił jeden z wieśniaków i tak się odezwał:

— My naszego księdza kochamy i szanujemy i innego żadną miarą nie chcemy. Przysłał go nam arcybiskup i on jedynie ma prawo przysłać nam innego kapłana.

Obecnym wielce to przemówienie się podobało i wszyscy jednogłośnie zawołali: „tak — tak, my innego księdza nie życzymy sobie.“

Już to w ogóle żadne usiłowanie rządu, by lud na swą stronę przeciągnąć a zwrócić przeciw duchowieństwu, nie było pomyślnym uwieńczone skutkiem. Zaraz po przesłaniu ustaw majowych do wielu parafij, w których znajdowali się księża mający jedynie misye kanoniczną swej władzy duchownej a fungujący bez upoważnienia rządu, zjeżdżali landraci, by ludowi tłomaczyć wzniosłe zamiary państwa względem Kościoła, a niegodziwość postępowania księży nie stosujących się do praw krajowych. Lud słuchał, kiwał głową i nie wierzył landratowi. Minister Falk nawet przyznał to w sejmie berlińskim mówiąc, że d z i a ł a n i e  u r z ę d n i k ó w  p a ń s t w o w y c h  j e s t  b a r d z o  u t r u d n i o n e, b o  n i e  z n a j d u j ą  z a u f a n i a  u  l u d n o ś c i  k a t o l i c k i e j.

Gdzie takie u ludu głębokie pojęcie linii granicznej między Kościołem a państwem, gdzie takie zrozumienie przywilejów i praw Kościoła, tam wszelkie usiłowania państwa wdzierającego się w dziedzinę tych praw nie będą miały praktycznego rezultatu.

Odgrywały się też nieraz przy tych wycieczkach misyjnych landratów zabawne sceny. Do jednej parafii zjechał landrat i miał do zgromadzonych mowę kulturną o nadużyciach Kościoła, o potrzebie nadzoru państwa nad Kościołem, o bezprawnym oporze księży przeciw rządowi i t. d. Gdy skończył, wystąpił jeden chłop i tak się odezwał:

— Proszę pana landrata, słyszałem (boć i ja byłem wojskowym), że pod Paryżem w ostatniej wojnie dowodził jen. Moltke i dzielnie dowodził.

— Tak, tak, zawołał ucieszony landrat taką znajomością najnowszych „dziejów ojczystych.“

— Więc ja chciałem się spytać, czyby nasz Najjaśniejszy Cesarz nie był pozwolił, żeby jenerał Moltke był ustąpił dowództwa naszemu arcybiskupowi Ledóchowskiemu?

— O! nie byłby się na to zgodził, odrzekł z uśmiechem landrat, bo arcybiskup Ledóchowski nie zna się na sztuce wojskowej.

— Panie landracie, zawołał tryumfująco wieśniak, tak jak Cesarz nie pozwoliłby, żeby nasz Arcybiskup dowodził wojskiem pod Paryżem, tak też i Ojciec święty nie może pozwolić na to, żeby naczelny prezes dowodził w naszym kościele, bo się na tem nie zna.

Landrat na ten argument nic nie odpowiedział i wkrótce odjechał, snując zapewne myśli na temat: *O! das dumme polnische Volk, welches der deutschen Kultur und Bildung gar nicht fähig ist!*

W miesiącu po interdykcie landratowskim otrzymałem zapozew przed sędziego śledczego. Badał mnie, czy odprawiałem chrzty i pogrzeby? Odpowiedziałem, że obowiązkiem moim jest czynić to, co się do mych obowiązków kapłańskich odnosi. Protokół spisany opatrzyłem podpisem mego nazwiska.

Na mocy tego wytoczył mi sąd proces o sprawowanie siedmiu funkcyj kapłańskich wbrew ustawom majowym i zagroził, że w razie niestawienia się na termin, będę osądzony zaocznie.

Nie wiedziałem początkowo, czy stanąć na terminie, czy nie. Sądziłem, że ponieważ nie uznawałem trybunału świeckiego za kompetentny do sądzenia spraw czysto kościelnej natury, powinieniem dozwolić, by mnie skazano *in contumaciam;* przemogły jednak rady doświadczonych osób — i udałem się na termin. Były bowiem wypadki, że początkowo sądy niektóre wskutek obrony oskarżonego kapłana, uwalniały go od kary, mniemałem więc, że i moja obrona będzie miała ten skutek.

W gmachu sądowym było już kilkanaście osób (mężczyzn i niewiast) z mej parafii wezwanych na świadectwo przeciwko mnie. Żalili się bardzo, że przeciw swemu pasterzowi mają świadczyć.

— Nie turbujcie się odpowiedziałem, moi drodzy; świadczcie sumiennie, co wiecie, bo ja się niczego nie zaprę.

Zawołano mnie na salę sądową, gdzie się odbywały posiedzenia. Na wyniesieniu zajęło miejsce trzech sędziów: z jednej strony dwóch pisarków i tłómacz, z drugiej prokurator. — Sądzono właśnie kobietę, która ukradła chustkę. Obok niej ja zająłem miejsce na ławie oskarżonych. Publiczność licznie się zgromadziła, bo pierwszy był to wypadek w owym sądzie, aby księdza sądzono o przestępstwo ustaw majowych.

Powstał prokurator i zaczął czytać oskarżenia. Na początku zaraz wspomniał „o walce, którą Rzym Prusom wypowiedział“, o nieposłuszeństwie duchowieństwa nie chcącego stósować się do ustaw państwa itd. Od czasu, kiedy eksprokurator wrocławski Falk został ministrem oświecenia, laury jego nie pozwoliły spać innym prokuratorom, którzy zwłaszcza korzystali z procesów wytaczanych księżom, by zadokumentować swą nienawiść przeciw katolicyzmowi a przyjazne usposobienie dla liberalnego rządu. Zaciekłość prokuratorska posuwała się nieraz aż do śmieszności: podczas procesu w sądzie poznańskim przeciw X. kanonikowi Kurowskiemu o sprawowanie funkcyi tajnego delegata „jasnowidzący“ prokurator Dressler wzniósł się aż do przepowiedni; „ż e  z a  30 l a t  n i e  b ę d z i e  w  P r u s a c h  a n i  ś l a d u  K o ś c i o ł a  k a t o l i c k i e g o“.

Oskarżenie przeciwko mnie oparł prokurator na ustawie z 11 maja 1873 „o kształceniu duchownych i obsadzeniu posad duchownych“ a głównie na § 1, brzmiącym:

„Urząd duchowny w jednym z chrześciańskich kościołów może tylko być powierzony Niemcowi, który ma wykształcenie wedle wymagań niniejszego prawa a przeciw którego ustanowieniu rząd nie zaprotestował“.

I na § 15 tej treści:

„Przełożeni duchowni są obowiązani donieść naczelnemu prezesowi o kandydacie, któremu powierzyli urząd duchowny.

W przeciągu 30 dni po doniesieniu może przeciw obsadzeniu urzędu duchownego założony być protest.

Naczelny prezes ma prawo założyć ten protest“.

Wymaganiom tej ustawy, konkludował prokurator, nie stało się zadość, gdyż oskarżony nie odebrał wykształcenia, jakiego się prawo domaga, i Arcybiskup hr. Ledóchowski nie doniósł naczelnemu prezesowi o powierzeniu mu parafii, co się pokazuje z odpowiedzi naczelnego prezesa przesłanej w tej sprawie sądowi.

Że oskarżony dopuścił się czynu karygodnego mówił dalej, pokazuje się ztąd, iż sam w przedśledztwie przyznał, że odprawił 7 funkcyj kapłańskich t. j. cztery chrzty i trzy pogrzeby, co też poświadczą obecni tu świadkowie. Za te przewinienia wnoszę o karę 70 talarów, lub o 42 dni więzienia.

Zapytałem przewodniczącego, czy wolno mi powiedzieć słów kilka w mej obronie, a kiedy otrzymałem pozwolenie, zaprotestowałem przeciw kompetencyi sądu w tej sprawie, a potem starałem się udowodnić, że mam wykształcenie potrzebne do sprawowania funkcyj kapłańskich. Za to, że mój Arcypasterz nie doniósł naczelnemu prezesowi o powierzenie mi posady, nie może sąd mnie karać, gdyż nie było w mej mocy skłonić zwierzchnika mego do tego kroku. W końcu wniosłem o uwolnienie.

Prokurator starał się zbić me wywody, a kiedy każdy jego argument odparłem innym argumentem, uniósł się gniewem i zawołał:

— Zresztą wysokie kolegium sądu wyda wyrok, czy ja, czy pan masz słuszność.

— Właśnie oczekuję tego wyroku a odnośnie uwolnienia całkowitego od kary.

Sędziowie usunęli się do przyległego pokoju i po półgodzinnej naradzie przewodniczący ogłosił wyrok skazujący mnie na 7 dni więzienia lub 21 talarów grzywien.

Ja zapowiedziałem apelacyę przeciw temu wyrokowi, aby zyskać na czasie.

Poczciwi parafianie, którzy zmuszeni byli świadczyć przeciw mnie i zeznania swe stwierdzić przysięgą, otoczyli mnie po terminie, okazując mi wielkie współczucie. Kobiety zwłaszcza zanosiły się od płaczu.

Kiedy wracałem do domu, woźnica zapytał mnie:

— Czy to prawda, proszę Jegomości, że Jegomości chciał pastor niemiecki (protestancki) namówić na niemiecką wiarę?

— A któż wam to mówił? zapytałem.

— Ot ci, którzy w sądzie świadczyli przeciw księdzu dobrodziejowi. Ale powiadali mi, że się Jegomość nie dał namówić. On tak, a ksiądz tak. aż pastor ustał, bo sam się w końcu przekonał, że jego wiara ani się do naszej nie umywa.

Poczciwi ludziska uważali prokuratora za pastora, a jego oskarżenie i utarczkę ze mną na słowa za namowę, bym przeszedł na protestantyzm.

W apelacyi potwierdzono karę, na jaką mnie skazał sąd w pierwszej instancyi, wskutek czego przybył do mnie woźny sądowy z żądaniem, abym zapłacił 21 talarów. Oświadczyłem, że nie zapłacę.

— Jeśli tak, to będę zmuszony w drodze egzekucyi ściągnąć tę należytość.

Meble jednak w pokoju nie były moją własnością, a mój cały majątek streszczał się w słowach: *omnia mea mecum porto,* dlaczego też egzekucya była bez skutku.

Oczekiwałem więc wkrótce więzienia.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

*) Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego Flotwell usunął z urzędów polskich radzców ziemiańskich w roku 1833, ich miejsce zajęli Niemcy. Jego też staraniem zaprowadzono u nas w r. 1836 komisarzy dystryktowych mających głównie śledzić i badać usposobienie polskiego żywiołu i zdawać sprawozdanie o tem wyższej władzy.

go ducha. Niemcy tylko i Polacy w armii rosyjskiej mają go. Pędzony siłą materyalną, szedł w ogień; dziś gdy ta siła ustała, nie głupi on teraz, chce „ziemli i woli“.

Jak długo potrwa to zatrzymanie się kroków nieprzyjacielskich w Azyi, trudno przewidzieć, zwłaszcza gdy wzięcie w tym względzie inicyatywy, więcej tu teraz od sługi padyszacha niż carskiego zależy. Jeśli wyraźnego rozkazu ze Stambułu nie dostanie, będzie sobie siedział i przypatrywał się pół roku, jak by siedział Achmed Ejub pół roku pod Aleksinaczem, gdyby mu był w. wezyr nie kazał wziąść go w trzy dni. On nie rozmyśla nawet, jak jego współzapaśnik — bo na co sobie głowę łamać. Derwisz, który był mógł być już w Kutais, pisze, że wyparłszy za granicę jen. Okłobżio, robi rekonesanse „według reguł strategii“. Ile bowiem razy basza turecki da się pobić lub nie chce iść naprzód, zwala to na strategię, tak jak Kerim złe strzeżenie przejścia Dunaju; a jak pobije, przyznaje to słuszniej współdziałaniu Mahometa, gwiaździe Sułtana.

Muchtar nic nie pisze, zdaje się rozpoczął na nowo swe bale dawne wśród cierpiącej głód armii; seraskiera nie ma w Stambule, jak wiecie, więc nikt go nie inkomoduje. Gdyby był, mądrze, czy głupio pchałby ich obu naprzód, bo energii mu nie brakuje, pokoju nie chce i niedawno oparł się sam prawie całej partyi przeciwnej, co z podobnemi propozycyami wystąpić chciała. Terroryzował ich jak i Sułtana, tak że mu w głowę wbili, iż potrzebny w Szumli, gdzie podobno, jak wczoraj rozpuszczono wiadomość, umarł na niestrawność, o czem przecież urzędowego potwierdzenia dotychczas jeszcze niema.

Legię rozpędził, bo giaurow nie chce do pomocy ani na placu boju, ani w radzie, by potem, jak się wyraża, przechwalać się nie mogli, iż to oni Rosyę pobili.

Jak niegdyś Selim basza dowodzący w wojnie krymskiej 10,000 żołnierzami w Batum po wygranej pod Szefkehytem, gdzie nawet nie był, wybierał się do Petersburga „złapać, jak mówił, tego p. Mikołaja“, tak godny dziś jego pod względem inteligencyi, lecz energiczniejszy współwyznawca wyjechał stąd pewny, że Aleksandra i cały sztab jego zabierze, bo są i bliscy i on giaurów z sobą niema. Gdyby mu to do woli zostawiono, pościnałby wszystkich własną ręką nazajutrz.

Jeśli istotnie dostał niestrawności, która tak często niewygodnych dygnitarzy w Turcyi z tego świata zabiera, zmiana ministeryum, o której od wczoraj więcej mówią, tem jest pewniejszą. Stary Mehmed Rużdi ma zastąpić nerwowo-żółciowego wezyra Edhema baszę, a 90-letni już blisko Riza, seraskiera.

O Mehmedzie Rużdin, którego znam dobrze, mówią słusznie inni, bliżej niego stojący, że godzinę czasu potrzebuje, by kałamarz na biórze swem ustawić, gdy się do pisania zabiera; ktoś drugi zdefiniował go, że w radzie zawsze on swój głos do dwóch przeciw trzem z wotujących przyłącza, by rzecz niezdecydowaną została. Ja to dodać mogę, iż dawszy mi, raz słowo jako minister wojny i niedotrzymawszy, gdym mu je przypominał, śmiał zapytać, a masz je na piśmie?

Zmarły Reszyd basza, do którego niby szkoły on się liczył, zwał go jezuitą! Oto są przymioty w obecnych chwilach, zwłaszcza polecające na w. wezyra. Może zostanie nim, bo tu wszystko podobnem, zwłaszcza że Ahmeta Vevika i Turcy i nie Turcy się boją. Ambasady szczególniej, nie mogące zapomnieć, jak będąc zastępcą ministra spraw zagranicznych ich drogmanami poniewierał, a Ethem basza coraz więcej traci głowę, choć i tak nie silna. Wszystkiego spodziewać się można, a na nic liczyć nie należy w kraju, gdzie od tylu tak różnych żywiołów i sprężyn widomych i skrytych, a po największej części nie na swem miejscu będących, głównie od kaprysów Sułtana i intryg dokoła niego skupionych, zależy tak zmiana systematu rządu, jak wojna i pokój, traktaty nawet i przymierza.

Pisałem wam, na co się przed trzema tygodniami zanosiło; upadły te machinacye obecnie, za tydzień odnowić się mogą. Nie dałbym grosza za to, czy za miesiąc od dziś dnia w miejsce zaciętej wojny z Rosyą, najściślejszego z nią aliansu nie zobaczę.

Zdaje się, że Derwisz i Muchtar będą tak długo swe rekonanse według „reguł strategii“ ciągnąć, że wypartemu z Armenii tureckiej Melikowowi posiłki przyjdą i sam ich znów chcąc niechcąc zaczepić musi. Spieszyć się niepotrzebnie. By go pobić do reszty, trzebaby za nim iść w kraj obcy, nieznany, a do tego są tureccy baszowie „nieprzyzwyczajeni“ (*ałyszmamysz*). Argument, przed którym na Wschodzie wola najdespotyczniejszego nawet Sułtana cofać się musi.

Będą więc zbierać wiadomości o drogach, górach i lasach i przypatrywać się reorganizacyi kraju, dopóki im znów jak na Aleksinacz *coute que coute* iść naprzód nie nakażą, wprost przed siebie z zamkniętemi oczami. To może się tak dobrze za pół roku jak za tydzień przytrafić. Zostawmy więc na czas jakiś stojących tu naprzeciw siebie zapaśników, darowaną Rosyi jej 100,000-ną niedawno na 5 części rozstrzeloną, a dziś w Georgii nadspodziewanie dzięki niedorzeczności tureckiej skoncentrowaną armię, darowany im cały Kaukaz z Georgią. Nad tem mi się tu dziś więcej szczegółowo rozwodzić jeszcze nie wypada ale przenieśmy oczy i uwagę nad Dunaj.

Jak zwykle do dziś dnia mało bardzo wiemy z dokładnością należną o stanowiskach obecnych obu armij, ruchach i bitwach co je sprowadziły, bo prawdę nam kryją, jak tylko długo mogą, czego im zresztą zbyt wymawiać nie należy. Taż sama przecież, bezwzględnie na brak szczegółów o spotkaniach, przedstawia się tu pod względem pochodu armii rosyjskiej przedewszystkiem historya. Jak tu iść naprzód, gdzie ani rabować ani jeść co nie będzie, gdzie co gorsza Bułgarów wziętych w opiekę dla przyzwoitości raczej żywić niż z nich korzystać będzie trzeba, gdzie choroby w bagnach Dunaju, głód na przedzielających go od Bałkanu płaszczyznach, a u stóp większy jeszcze. O trzecią część co najmniej liczbę żołnierzy zmniejszyć obiecują, kiedy tymczasem coraz nowe bataliony, dziś już może liczniejsze od rosyjskich, wyżyny jego i wąwozy zalegają. Pola niedoprawne, żniwa w odwrocie palone, a flagi ciągłe gnoją pozostałą resztę na pniu lub boiskach pod gołem niebem zawsze tu urządzanych. Roku podobnego nikt nie pamięta; ciągłe deszcze i zimna, nawet w Stambule, tak że dziś pisząc to palce mi nieledwo trętwieją i na kominie palić trzeba. Cóż to tam nad Dunajem musi wyprawiać ów Mahomet, któremu dziś chwili spoczynku wyznawcy jego ani w dzień ani w nocy nie zostawiają.

Mogąc oni tu upaść na końcu, mimo wszystkich sił aż nadto dostatecznych, które dziś posiadają, mimo dzielności żołnierza, pomocy żywiołów, bo niedołężności dowódzców nikt granic położyć, nikt skutków jej naprzód odgadnąć nie jest w stanie. Ale nie jest prawdopodobnem, by ich rozum i organizacya nawet rosyjska tak łatwo pokonała, nawet przy pomocy Bułgarów, którzy gdyby mogli, odegnaliby od siebie tą tak dla nich niebezpieczną, złowrogą pomoc.

Siły zaczepne większe tu niż w Azyi, lecz i odporne większe nierównie; teatr wojny przecież o wiele niekorzystniejszy dla inwazyi, która jeśli tam odparta została, tem prędzej, że głód sam grabarza rolę dostatecznie wziąść na siebie jest w stanie, przy nieco dłuższem przeciągnieniu się wojny. Milionami żołnierzy prowadzić można jeszcze w krajach Europy centralnej, bogatych, żyznych i kolejami opatrzonych, przy których pomocy skończyć się tam ona w kilka miesięcy może, wieść podobną wojnę w pustyniach lub mało co od nich różniących się stronach, jest niedorzecznem, chyba po otrzymaniu zaręczenia, iż przeciwnik większe jeszcze błędy bezprzestanne popełniać będzie. Nie chcemy tu wspominać innych sąsiednich lub wewnętrznych troskach i niepewności — od dawna napróżno upamiętanie rosyjskim jenerałom i ministrom nakazujących. Gdyby one były nawet tak bezzasadnemi, jak nie są, pochód Cara ku Stambułowi zdaje nam się tak nie prawdopodobny, że ks. Gorczakow mógł się był z zastrzeżeniami swemi co do tego względu powstrzymać. Najciężej Bułgarya go przypłacić może, ciężej o wiele niż Serbia i Czarnogóra przypłacić musiały dnną i przyjętą opiekę. Wszystko też tu co żyje w Stambule z tego narodu w konsternacyi, przeklinają z duszą i ciałem swych nieproszonych opiekunów.

Z Czarnogóry najlepsze całej armii bataliony wracają, to lądem, to przez Stambuł statkami, na główny plac boju. Nowe zaciągi piesze i konne w łachmanach lecz z ufnością największą w pewność zwycięstwa z ostatnich krańców Azyi, powstają jedne za drugiemi jak stada wędrującego na jesień ptastwa i ciągną tędy. Nie kwaterują przecież w sąsiedztwie Pery. Czem to wszystko płacą, czem żywią, Bóg sam wie, bo prócz nich nikt tu więcej dojść nie jest w stanie! prawda, że nie płacą lecz odziewają tu w przechodzie żywią i uzbrajają dobrze. Ci co pragną pokoju, nie wierzą przecież w dobry skutek tego wszystkiego, narzekają na brak dowódzców, na upór Redyfa, że cudzoziemców używać się wzbrania i pytają po cichu, co będą na przyszły rok jedli nawet w razie wygranej! Pera coraz puściejsza, wszystko co może za granicę wyjeżdża.

---

**Kraków** 21 lipca. Artykuł *Gazety Lwowskiej* o którym nam wczoraj telegrafowano brzmi w całej osnowie:

Od dłuższego już czasu niepokoją opinię naszego kraju najrozmaitsze wieści o wrzekomym ruchu antispołecznym, jakoby nurtującym masy ludności wiejskiej. Wieści te znalazły echo zanadto rozgłośne w prasie, a sądząc z tego, co się słyszy i co się czyta w tej sprawie, zdawałoby się, jakoby cały kraj podminowany był jakąś tajną organizacyą socyalistyczną, jakoby istniał i dojrzewał już nawet spisek potworny, grożący wybuchem najgorszych namiętności, przewrotem spokoju i ładu społecznego.

Wieści te w najprzeważniejszej swej części zupełnie bezpodstawne, jedynie na imaginacyi alarmistów lub na lekkomyślnej mistyfikacyi oparte, tam zaś gdzie istotnie służył im za źródło jakiś wyjątkowy objaw agitacyi między ludem, niezmiernie przesadzone — wieści te byłyby umilkły dawno, gdyby nie pewne dzienniki, które uznały za rzecz stósowną i roztropną, zrobić się organem wszystkich ślepych postrachów, powtarzać i rozsiewać dalej najbajeczniejsze pogłoski, a nawet co gorsza, wierzyć im i przestrzegając kraj przed jakąś „czerwoną marą“ niepokoić umysły swych czytelników.

Nic dziwnego, że pogłoski podsycane w tak nieroztropny sposób, poczęły grasować formalną epidemią po różnych okolicach kraju, róść po drodze lawiną, przybierać najfantastyczniejsze rozmiary, nie pokoić na seryo trwożliwych i łatwowiernych — aż nareszcie skrystalizowały się w formie jakiegoś wielkiego niebezpieczeństwa, które grozi nietylko mieniu i życiu jednostek, ale całemu społeczeństwu. Wywoławszy upiora uderzono na rząd, dlaczego nie spieszy z egzorcyzmem, i podniesiono cały szereg skarg na nieczynność władz krajowych, które zdaniem alarmistów albo lekceważą sobie niebezpieczeństwo, albo zanadto są słabe, aby mu stawić wcześnie czoło.

Nawoływania te i skargi, zwrócone przeciw rządowi, są jednakże tak samo bałamutne, tak samo ciemne i nieuchwytne, jak owe wieści, które je wywołały. Stosując się do nich, rząd rozpocząćby musiał walkę z wiatrakami i polować na malowane wilki. Wszystko, cokolwiek przytoczono na uzasadnienie obaw, nie wychodzi po za obręb mętnych baśni, ogólnikowych wieści, jakiejś famy jarmarcznej, która sama sobie jest początkiem i końcem i nie umie dać żadnej realnej wskazówki, żadnej faktycznej daty. Takie pogłoski gubią się same w sobie — i dziwną jest zaprawdę pretensya, aby na ich podstawie rząd chwytał się wyjątkowych środków przeciw urojonym niebezpieczeństwom. Pogłoski nie można aresztować, żandarm jej nie zastrzeli. Wprawdzie karygodnem jest rozsiewanie wieści nieprawdziwych i niepokojących, a ustawy karne nie zapomniały o ich rozsiewaczach — ale czy ci sami, którzy łatwowiernością swą lub też tylko z pobudek sensacyjnych tak dzielnie przyczynili się do ich rozszerzenia, nie wiedzą, że najlepszym sposobem do stłumienia fałszywych wieści jest pomijanie ich milczeniem.

Na takich zaś pogłoskach bezzasadnych opiera się głównie cały alarm obecny. Tam gdzie zaszedł choćby najmniejszy pozór agitacyi między ludem, władze uczyniły swą powinność, wystąpiły z wszelką energią i z dobrym skutkiem, a że nie brak im było czujności, dowód tego najlepszy, że alarmujące i przesadne pogłoski pojawiały się zawsze po dokonanej już interwencyi rządu. Mogą być pewni wszyscy ci, którzy żalą się na brak dostatecznej opieki i czujności władz, że władze te z najbaczniejszą uwagą śledzą wszelką agitacyę karygodną i że wszędzie, gdzie tylko pokaże się najlżejszy choćby pozór jej istnienia, występują z wszelką stanowczością i bez zwłoki. Ale najprzeważniejsza część niepokojących pogłosek nie ma nawet takiego pozoru za sobą — faktowi zaś, że w małem gronie młodzieży odkryto prozelitów mrzonek socyalistycznych, nikt nawet z alarmistow nie przypisuje ani cechy symptomatu społecznego, ani jakiejkolwiek łączności z prądami opinii w kraju.

Gdyby rozgłaszanie podobnych wieści przez pewne dzienniki działo się jeszcze w tym jedynym celu, aby obudzić czujność rządu, byłby to środek nie bardzo zręczny i zbyteczny, ale przynajmniej dobrą wolą usprawiedliwiony. Niestety, tak nie jest. W ostatnich czasach posunięto się tak dalece, że nie wahano się wystąpić z pomysłem, który najprostszą i najkrótszą drogą zaprowadziłby do tego, że dla zażegnania niebezpieczeństwa urojonego, stworzonoby niebezpieczeństwo prawdziwe, że zaniepokojonoby kraj i wywołano kolizye, z których donioslości zapewne nie zdano sobie sprawy tam, z kąd odezwały się podobne głosy. Czytaliśmy nawet niedawno w pewnym dzienniku miejscowym artykuł wstępny o agitacyach między ludnością, zakończony konkluzyą: „iż obywatelstwu na prowincyi nie pozostaje nic, jak tylko autonomicznie pomyśleć o swojej obronie bez oglądania się, czy tam ktoś (*sic*) dba lub nie dba o jego interesa... Przyszedł rzeczywiście czas, aby wszędzie gdzie w skutek wszechstronnego niedbalstwa zachodzi obawa przed żywiołami agitacyjnemi, potworzyły się komitety bezpieczeństwa publicznego i użyły środków odpowiednich — bo może być za późno“.

Jeżeli zwracamy uwagę naszą na tę szczególną próbkę wytrawności dziennikarskiej i politycznego rozumu, to z pewnością nie dlatego, abyśmy chcieli przestrzegać obywatelstwo kraju przed taką radą. Jesteśmy zanadto pewni, że taki głos nie znajdzie żadnego echa w kraju, że jedynem wrażeniem, jakie wywoła, może być tylko zdumienie, jak dalece posuwa się czasem bezmyślność u tych właśnie, którzy mniemają, że myśleć muszą za swych czytelników, za rząd, za cały kraj i za każdego żandarma. Jeżeli wspominamy o tym artykule i o jego konkluzyi, to dlatego, aby wskazać, do jakich konsekwencyj prowadzi ta chęć utrzymania się przy racyi, której się niema, przy informacyach, które są fałszywe, przy roli zbawców społeczeństwa, które nie jest zagrożone. Czy ci, którzy na seryo występują z podobnym pomysłem, rozważyli dobrze znaczenie swej rady, czy zastanowili się nad tem, do jakich następstw prowadziłoby jej wykonanie? O jakich to komitetach mowa i co to za „środki odpowiednie“, którychby one użyć mogły ku ochronie zagrożonego wrzekomo niebezpieczeństwa publicznego? Nie żyjemy w czasach, w którychby bezpieczeństwo publiczne zostawało na łasce opiekunów dobrowolnych i apelować musiało do pomocy jednostek prywatnych lub komitetów samozwańczych, złożonych z wolontaryuszów bez powołania i bez mandatu. Co innego gorliwość obywatelska i pomoc dobrej woli, usiłująca ułatwić władzom strzeżenie interesów publicznych, co innego zaś organizacya jakaś po za plecyma rządu, niemająca ani podstawy prawnej ani racyi w jakiejś rzeczywistej choćby wyjątkowej potrzebie. Pierwsze jest cnotą obywatelską, z której władze nie omieszkają nigdy korzystać z wdzięcznością, drugie byłoby interwencyą bezprawną i uroszczeniem, któregoby rząd nie ścierpiał ani chwili.

Powtarzamy raz jeszcze, że już raz w ciągu tych uwag nadmieniliśmy, że kraj cały, jak obcy był tym niefortunnym pomysłom, tak obcym pozostanie wszelkim usiłowaniom ich urzeczywistnienia. Jeden z najpoważniejszych organów naszego kraju, *Czas* krakowski, wykazał niedawno całą niestósowność i nieroztropność podobnej roboty, która niebezpieczniejszą by była od wszelkich wrzekomych niebezpieczeństw, jakimby zapobiedz chciała. Opinię tę podziela całe poważne obywatelstwo naszej prowincyi, a opinia ta dość jest silną, aby odepchnąć wszelkie fantastyczne inicyatywy, poczęte lekkomyślnie, i nie liczące się ani z warunkami rzeczywistości ani z zasadami porządku publicznego. Opinia ta poważna nie potrzebuje żadnych dalszych przestróg z naszej strony, tym zaś jednostkom, któreby ich potrzebowały, możemy oświadczyć z zupełną stanowczością, że na wykonanie ich pomysłu w jakiejkolwiekbądź formie i pod jakimkolwiek pozorem, władze krajowe nigdy nie zezwolą i że znajdą środki ku temu, aby przekonać kogo potrzeba, że niepowołana i samozwańcza obrona publicznej spokojności, jest właśnie jej naruszeniem.

---

**Wiedeń** 20 lipca. Zerwanie układów z Niemcami o zawarcie traktatu handlowego, nie jest jeszcze urzędownie wypowiedzianem. Ewentualności tej jednak rychło się spodziewać można, a rząd austryacki czyni wszelkie przygotowania na ten wypadek, chociaż organa półurzędowe mają jeszcze nadzieję, iż zawarcie traktatu przyjdzie do skutku. Telegram np. z Wiednia do *Bohemii* donosi: „Doniesienia o stanie kwestyi celnej uważ ją tu za przedwczesne. Oczekują w tych dniach piśmiennego oświadczenia rządu niemieckiego względem dotychczasowej zwłoki w dalszem prowadzeniu układów“. Czego się jednak spodziewają po tem piśmiennem oświadczeniu, dowodzi najlepiej fakt, że w austryackiem ministerstwie handlu zajmują się ułożeniem sprawozdania i motywów do powszechnej taryfy celnej. *N. fr. Presse* twierdzi, że dziwny musiałby nastąpić zwrot, gdyby rokowania znów podjęte zostały i gdyby osiągnięto jeszcze jakiś rezultat.

---

## Teatr wojny.

Chociaż w Bułgaryi zanosi się na nierównie ważniejsze rzeczy, jak przejście jenerała **Gurko** przez Bałkan, jednak uwaga publiczna zajęta najbardziej tym wypadkiem. Zajmiemy się więc i my najpierw szczegółami, tyczącemi się jego pochodu. Czerpiemy je zaś z listu, pisanego do *Daily Telegraph* przez korespondenta, który był świadkiem utarczki pod Caoinloi. Ale najpierw słów kilka o przesmyku, którym się udało przemknąć oddziałowi Gurki.

Na drodze z Tirnowy do Adryanopola leży o milę na południe Grabowy najbardziej uczęszczany w tych stronach wąwóz Szybka siedmiu okopami obwarowany, których siłę oparcia się wszelkim atakom wielbili inżynierowie angielscy, zwiedzający je w początkach obecnej kampanii. Dalej nieco na wschód na drodze ze Śliwna do Szumli znajduje się drugi wąwóz bałkański wśród dziko sterczących skał, znany pod nazwą Piekielnych Wrót (*Demir-Kapu*). Oba te wąwozy obsadzone zostały wojskami tureckiemi zaraz po przejściu armii rosyjskiej przez Dunaj. Między niemi znajduje się na wyniosłych szczytach gór, zwanych Feredżiż-Derbent wąski przesmyk dla stromości i wąskości swej, tudzież dla trudności zachodzących w podchodzeniu pod górę i spuszczaniu się z niej nie uważany nigdy za drogę, znany tylko pasterzom gór okolicznych.

W dniu 13 b. m. doniósł patrol kozaków, wracający z rekonesansu wykonanego w kierunku ku Śliwnu, że cała ta część gór zdaje się być ogołoconą z wojska. Wysłano więc jenerała Gurko, oddając mu pod komendę kilka batalionów piechoty, przeważnie jednak jazdę z dragonów i Czerkiesów złożoną, z poleceniem, ażeby dotarł, jak będzie mógł najdalej i, jeżeli zdoła, przeszedł Bałkan i stanął na tyłach wąwozu Szybki. Dla odwrócenia uwagi Turków od marszu jenerała Gurko, przedsięwzięto udany atak w kierunku ku Szybce, gdzie stoczono nawet małą bitwę i ku Berkowej na drodze do Wrót Piekielnych. Gurko doszedłszy do szczytu Feredżidż-Derbent przekonał się, że tu z taborem przejść nie można, włożył więc żywność i amunicyę dla piechoty na konie juczne, a odesłał wszelkie wozy i działa do obozu w Tirnowie, sam zaś z oddziałem swoim spuszczać się zaczął po stoku rumelskim. U stóp wysokiego pasma gór przednia straż jego przeszła przez wioskę Konury i dotarła do drugiej wioski Choinloi, gdzie zastała batalion turecki, który zapewne miał przesmyk osadzić, a pilnował tylko ścieżki u stóp góry. Podług świadectwa korespondenta *Daily Telegraph* batalion ten bił się zacięcie i po kilka razy czoło kolumny rosyjskiej do Konar odpierał. Wyparty nareszcie z cieśniny, musiał w góry uchodzić. Było to 14go b. m. Skoro się Reuf basza o przejściu oddziału rosyjskiego dowiedział, wyszedł na drugi dzień z Kazanliku naprzeciw niego. Przednie straże spotkały wojska rosyjskie nad rzeczką Twardyczką, uchodzącą do Tundży pod wioską Feredżikoi i rozpoczęły bój zacięty. Działa tureckie szerzyły straszne spustoszenia w szeregach rosyjskich. Teren nie dozwalał szarży kawaleryi; jazda rosyjska zsiadła więc z koni i pieszo walczyła. Turcy zaczęli ulegać pod przewagą sił rosyjskich, których prawe skrzydło zbiwszy się w gęste kolumny, postępowało prosto na działa, celem ich zabrania. Turcy sformowali nieregularne czworoboki naokół dział i zaczęli zwolna uchodzić. Wszczął się bój krwawy, w którym Turcy byliby musieli uledz przeważającej sile, gdyby w chwili decydującej nie był się zjawił sam Reuf z głównym oddziałem. Bój wyrównał się nieco, ale ustał, jak się zdaje skutkiem wielkiego znużenia obu stron bez stanowczego rezultatu. Na drugi dzień Reuf nie odświeżał boju. Podług doniesień dzienników angielskich wysłał tylko przez góry oddział piechoty na zapchanie przesmyku przez Feredżidż-Derbent, sam zaś cofnął się do swego stanowiska pod Kazanlikiem.

Jeżeli wobec tych faktów, które opowiedzieliśmy podług doniesień angielskiego korespondenta, czytamy dziś telegram z Konstantynopola, że „Rosyanie po wzięciu Kazanliku maszerują do Filipopola,“ to znaczenie tego telegramu może być dwojakie: albo przy pomocy dywersyi zdziałanej na tyłach przez jenerała Gurko, ósmy korpus, stojący w Tirnowie z przednią strażą w Grabowej, sforsował przejście przez Szybkę, w takim razie możnaby rzeczywiście mówić o „marszu Rosyan do Filipopola.“ Ale jeżeli Reuf ustąpił tylko z Kazanliku przed przewagą sił oddziału Gurki, obwarowany zaś wąwóz został w rękach tureckich, a Feredżidż-Debent zamknięty, to Gurko zdobył Kazanlik i maszeruje do Filipopola, bo się tam czuje bezpieczniejszym niż w miejscu, gdzie się może odświeżyć bój dla niego niebezpieczny, skoro Reufowi baszy od Sofii, Adryanopola, lub też z Osman Bazar nadejdą posiłki.

Nie będziemy się więc zastanawiać nad strategicznem znaczeniem marszu, zbaczającego do Filipopola (chociaż prosta droga do Adryanopola prowadzi doliną Marycy), dopóki się z oczekiwanych telegramów nie dowiemy, czy go po sforsowaniu wąwozu Szybki przednia straż rzeczywistej armii, czy tylko sam Gurko wykonywa. Marsz samego Gurki, odciętego za Bałkanem, byłby pochodem błędnego rycerza, szukającego zbawienia w pomocy szerzonego naokół siebie powstania, dopóki główna armia nie zdoła obmyślić dla niego skuteczniejszego ratunku.

Zmiana wodza w chwili, kiedy zdecydowane działanie armii jest najpotrzebniejszem, stać się może przyczyną, że Turcy najpomyślniejszej chwili do zwrotów zaczepnych nie wyzyskają. Siły rosyjskie są dzisiaj w rozproszeniu, z którego niebawem znów się skupią, bo donoszą już z głównej kwatery rosyjskiej, że sam cesarz w tym kierunku różnicę zdań w sztabie jeneralnym rozstrzygnął.

W tej chwili części korpusu, który zdobył Nikopolis, posuwają się po za opuszczoną przez Turków Rahowę, a przednie ich straże pokazały się aż pod Lom Polanką. Lewe skrzydło rosyjskie posunęło się pod Ruszczuk (12 i 13 korpus), reszta znajduje się przeważnie w Tirnowie, część za Bałkanem, a w głównym punkcie nad przejściami Jantry pod Białą stosunkowo słabe siły. Zimmermann pozostaje dotąd jeszcze po za teatrem właściwej akcyi wojennej. To też teraz jest dla Turków chwila działania, ale nagłego, bo łatwo może przeminąć, chwila tem ważniejsza, że Rosyanie dotąd mają tylko **jedno** przejście przez Dunaj. Każdy ruch turecki ku temu punktowi naraża Rosyan na utratę całych komunikacyj. Ale wadliwe rozłożenie sił znajdzie szybką naprawę, bo jak już powiedzieliśmy sam Cesarz miał ją zadecydować. Zimmermann zdąża pospiesznemi marszami ku Sylistryi i może nie zadługo odzyskać czucie z główną armią. Siły posunięte ku Widdynowi w jedne, a ku Bałkanom w drugą stronę, wrócą niebawem, skoro pierwsza rozszerzy podstawę komunikacyj, którą dla Rosyan jest Dunaj, druga, skoro zdobędzie wąwozy. Jak się później wszystkie siły zbliżą ku Ruszczukowi, gdzie się ma główna na dziś akcya oblężnicza odbywać, jak Rosyanie postawią drugi most w Rahowie, a trzeci między Sylistryą a Ruszczukiem, skoro się Zimmermann zbliży i obsaczy Sylistryę, to minie pora do najkorzystniejszych manewrów, bo Rosyanie zyskując w trzech mostach i łączącej je linii Dunaju szeroką podstawę strategiczną, nastręczającą możność odwrotu w kilku kierunkach, odzyskają tem samem tę swobodę działania, której dziś nie mają. Dziś bowiem Rosyanie są jakby przykuci do Systowa, każde oddalenie się znacznych sił od tego punktu jest błędem, bo naraża jedyną komunikacyę na utratę. A że Rosyanie ufając w swe siły robią takie marsze, jakby już mieli szerszą podstawę strategiczną i zupełną swobodę działania, to też właśnie jest chwila stosowna dla Turków do zaczepnego działania. Zmiana wodza w takiem położeniu rzeczy, może nawet w razie wyboru zdolnego jenerała, sprowadzić zwłoki, które dadzą przeminąć najpomyślniejszej do działania chwili. Ustępujący dziś Abdul Kerim okazał w wojnie serbskiej, że umie korzystać z natury terenu i ze słabych stron nieprzyjaciela, odznaczał się i spokojną rozwagą gdzie jej było potrzeba i decydowaniem się w sam czas do zadania stanowczego ciosu. Nie wszystko też jest błędem co mu dotąd w obecnej kampanii zarzucają. Że nie zniszczył mostu Barboskiego, nie zajął Kalafatu, wysp przed Ruszczukiem i Dżiurdżewa, nim Rosya nie weszli do Rumunii, to nie jego wina, tylko dyplomacyi, która wstrzymała go od uczynienia jakiegokolwiek kroku nieprzyjacielskiego przeciwko Rumunii, żeby Rosyanie nie zyskali pozoru do wkroczenia do niej. Pokazało się potem, że Rosyanie i bez tych pozorów wkroczyli, a Kalafatu i Dżiurdżewa, które ułatwiają wycieczki na przeciwny brzeg Dunaju, brać już było zapóźno. Niesłusznie mu też zarzucają, że nie bronił dosyć przejść Dunaju. Rozciągnąć się wzdłuż całej rzeki od Widdynia do Galaczu, żeby bronić każdego punktu, byłoby wbrew wszelkim zasadom strategicznym. Na żadnym punkcie nie byłby bowiem dość silnym do zabronienia przejścia skoncentrowanym siłom, a przez sforsowanie przeprawy w jednym lub w kilku punktach armia jego byłaby poprzerywaną na cząstki niemające żadnego znaczenia. Słusznie więc zrobił, że się ograniczył na skutecznej obronie najważniejszej części Dunaju między Ruszczukiem a Sylistryą. Niepozwalając tędy przechodzić Rosyanom, zmusił ich do rozdzielenia sił i obchodzenia go dwiema armiami, z czego się teraz jednakże, mając w środku skoncentrowane siły, powinno spiesznie korzystać. Ale błędem nie do darowania było to, że pod Sistowem nie natarł całemi siłami na pierwszy korpus, jaki stanął na prawym brzegu Dunaju, który powinien był zniszczyć i ponawiać ten atak, za każdem przeprawieniem się nowych oddziałów. W końcu zanadto zdawał się być pewnym, że Rosyanie w uczuciu przewagi sił swoich zaatakują go w silnych jego pozycyach w okolicy Szumli, że im tu zada klęskę energicznym oporem i dopiero korzystając z tej klęski Rosyan przejdzie do zaczepnego działania. W tem się omylił, widzimy bowiem, że Rosyanie pomijają go, korzystając z jego bezczynności na rozszerzenie swych podstaw strategicznych, zbliżenie obu armij do siebie i otworzenie sobie wąwozów bałkańskich.

Jako następcę Abdul Kerima wymieniają Sulejmana baszę. Sulejman basza dał w kampanii czarnogórskiej dowody męztwa i zręczności w **taktycznem** działaniu. Do okazania czy ma szybki rzut oka na objęcie strategicznych stosunków i tę bystość działania, która umie z każdego fałszywego kroku nieprzyjaciela korzystać, nie miał dotąd pola.

Osman basza, komendant armii widdyńskiej, wyruszył temi dniami z Rahowy nad Dunajem na czele 24 batalionów (około 17,000 ludzi) w niewiadomym kierunku. Pierwszym celem jego marszu będzie prawdopodobnie Plewna, połączona dobrym gościńcem z Sofią, pod którą zgromadzona jest armia rezerwowa turecka. Połączyć się z tą armią i razem z nią na Łowacz maszerować na Tirnowę, byłoby dla Osmana baszy bardzo wdzięcznem a wobec rozdrobnienia sił rosyjskich nietrudnem do wykonania zadaniem. Donoszą właśnie, że awangarda turecka atakowała Rosyan w Plewnie; z jakim skutkiem, dotychczas nie wiadomo. W Widdyniu, który zapewne wkrótce zostanie otoczony, zostawił Osman basza dostateczną do obrony załogę. Lom Palanka, między Nikopolis a Widdynem, bombardowana przez Rumunów od strony lądowej, nie zdoła zapewne stawić **długiego oporu**.

*Pol. Corr.* odebrała wiadomość, że oprócz 7go korpusu, o którego marszu z głębi Rosyi już wczoraj donosiliśmy, przeznaczono także korpus 10ty do wzmocnienia sił naddunajskich.

Zwracamy uwagę czytelników naszych, że podany już przez nas telegram W. ks Mikołaja do Cara zgadza się z początkiem streszczonego powyżej listu korespondenta angielskiego do *Daily Telegraph*, co obudza wiarę i w resztę podań tej korespondencyi.

Z azyatyckiego i czarnogórskiego teatru wojny nienadeszły do chwili, kiedy to piszemy żadne świeże wiadomości.

---

**Bukareszt** 19 lipca. Korpus 14 jenerała Zimermanna zajął Czernawodę. Turcy uciekając zapalili miasto i schronili się do Sylistryi. Stojące przed Silistrią okręty zostały przez Turków spalone. Linia kolei żelaznej Czernawoda-Kustendże jest w posiadaniu Rosyan.

**Bukareszt** 19 lipca. Przednia straż 8 korpusu przybyła do Jeni-Sagry. Kozacy posunęli swe rekonesanse na południe. Przybywające z Rosyi posiłki rozłożą obóz pod Płojeszti.

**Tyflis** 18go lipca. Muchtar basza znajduje się w Wiekewic. Rosyjska dywizya grenadyerów wyruszyła do Pargent, 38 dywizya piechoty do Kurukdarya.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 21 lipca. Wczoraj dawał naczelny inspektor artyleryi arcyksiążę Wilhelm w apartamentach swych w hotelu „Victoria“ obiad dla oficerów swego pułku, stojącego tu załogą, podczas którego przygrywała orkiestra tego pułku, dziś na 7mą wieczorem zapowiedziany obiad dla oficerów artyleryi, a o 9ej wyjedzie Arcyksiążę pośpiesznym pociągiem do Lwowa.

— Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich wybrał z grona swojego przewodniczącym prof. Dra **Zolla**, wiceprezesową panią Izabellę **Zichardtową**, sekretarzem p. Tomasza **Rudnickiego**, podskarbim p. Stanisława **Twaroga**. Dla wiadomości osób chcących przyjść w pomoc temu Stowarzyszeniu dodajemy, że p. Stanisław Twaróg przyjmuje wszelkie na ten cel przeznaczone datki w biurze Rady szkolnej okręgowej (ul. Kanoniczna l. 128 na 1 piętrze).

— P. Jan **Ziembiński**, krakowianin, otrzymał w tych dnia na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— Jutro daną będzie w teatrze letnim pierwsza część *Krakowiaków i Górali* Bogusławskiego, z muzyką Stefaniego, nie grana u nas od lat kilku. Sztuka ta, która się stała prawie rzadkością bibliograficzną, ma znaczenie historyczne, i dla tego powinna być dla publiczności naszej wielce ciekawą.

— Wczoraj popołudniu 11-letni syn Hirsza Siódmaka, spekulanta, bawiący się prącikiem nad brzegiem Wisły pod zakładem gazowym, gdy mu pręcik wpadł do wody i chciał go dostać, przechylił się i utonął; ciała jego nie znaleziono dotąd.

— Namiestnik, hr. Alfred Potocki, przybył do Zaleszczyk dnia 17 b. m. o godzinie 4 po południu. Przy wjeździe do miasta witały go władze, duchowieństwo obu obrządków, reprezentacya gminna i kahał przy bardzo licznym udziale ludności. Po krótkiej modlitwie w kościele udał się namiestnik do starostwa, gdzie przyjmował reprezentantów władz i korporacyj. Na obiedzie był namiestnik u bar. Brunickiego. Wieczorem miasto jaśniało rzęsistem oświetleniem. Nazajutrz przyjmował hr. Potocki obywatelstwo okoliczne, duchowieństwo, reprezentacye powiatowe i deputacye gmin całego powiatu. Tegoż dnia wstąpił namiestnik do Koszyłowic, gdzie u br. Romaszkana odbył się obiad na cześć jego wśród licznego zjazdu szlachty, a wieczorem opuścił powiat zaleszczycki. Według ułożonego planu podróży bawił namiestnik wczoraj w Tłumaczu, gdzie przenocował, dziś zaś w Stanisławowie, zkąd nastąpi powrót do Lwowa.

— Co to za niezręczność ambasady rosyjskiej w Rzymie, że się wygadała przed jakimś przyjacielem korespondenta do *Gazety Narodowej*, który oczywiście pospieszył oznajmić to światu czytającemu *Gazetę* i wierzącemu na znane jej uczciwe słowo i na jej udowodnioną prawdomowność, że *Czas* zostaje w stosunkach z wielką księżną Dagmarą, żoną Carewicza, aby niedopuścić oswobodzenia Królestwa Polskiego, a natomiast oderwać Galicyę i Kraków od Austryi i przyłączyć je do państwa słowiańskiego. „Nowa Targowica, która wylęgła się w starodawnym grodzie Piastów i Jagiellonów, w cieniu gmachów, będących relikwią narodową, na prochach naszych świętych, zgoła stronnictwo *Czasu* porusza się za pociągnięciem nici, schodzących się w białej i delikatnej rączce, do której pozwolilibyśmy tym błędnym rycerzom czuć jaknajsiarczystsze zapały, gdyby to nie była rączka następczyni Katarzyny II, księżniczki Dagmary. Nadobna Dagmara przyrzekła wprawdzie *Czasowi* autonomię Polski, gniazdeczko białego orzełka na piersi bizantyńskiego dwugłownego smoka, równie jak we wła-

snem carskiem serduszku." Niedyskrecya ambasady rosyjskiej w Rzymie, zdradzająca te czułe stosunki kawalerów krakowskich „z z moskwiconą Dunką" ma już groźne, według korespondenta, dla *Czasu* następstwa. „W tutejszej austryackiej ambasadzie powiadają, że cesarz Franciszek Józef jest oburzony, oburzenie Ojca św. wszelako jeszcze większe. Najwyższy pasterz, potrafi zedrzeć obłudną maskę." — „Do czego też to kobiety onych kawalerów nie przywodzą"! zawołać musimy z korespondentem wobec zapowiedzi takiej burzy, która *Czasowi* i krakowskiej Targowicy zagraża w skutek platonicznych uczuć dla pięknej żony carewicza. Pocieszamy się jednak tem, że przywykliśmy spotykać się w *Gazecie Narodowej* z wielkiemi kombinacyami politycznemi, osnutemi na tle erotyczno romantycznem. Wszak korespondent królewiecki *Gazety* dziwne także opowiadał tajemnice, jakich się dowiedział z ust jakiejś nadobnej damy *demimondu* petersburskiego, jakie tam najskrytsze wynurzenia cara, przedstawionego w bardzo sympatycznych barwach. Znać, że korespondenci *Gazety* ulegają halucynacyom, które chyba tylko zaślepienie i miłość wzniecać musi. Nie do Pukocka więc ale do Kulparkowa z nimi!

— Przed tygodniem odbyły się na linii kolejowej między Dover a Londynem szczególne wyścigi między gołębiem pocztowym a pociągiem kolei żelaznej. Wagony i maszyna tego pociągu, zestawionego umyślnie do wyścigu, były oczywiście najprzedniejszej konstrukcyi. Gołąb, chowany w zakładzie Hartleya w Woolwich należał do najszlachetniejszej rasy belgijskiej. Wypuszczono ptaszynę przez okno wagonu, w chwili gdy pociąg ruszył z doku. Gołąb dłużej niż minutę krążył w powietrzu, oryentując się i szukając drogi do Londynu. Pociąg kolejowy pędził z szybkością 60 angielskich mil na godzinę. Z początku zdawało się, że ptaszyna spóźni się — a tymczasem gołąb obrał sobie szybko drogę na Maidstone i Sittingburne, która wynosi 76 angielskich mil i krótszą jest o pół mili od linii kolejowej. Kiedy pociąg stanął na stacyi w Cannon-Street, dowiedziano się, że gołąb uprzedził go o 20 minut. Tak zwyciężyły nad parą skrzydła gołębie.

— Zajmująca wystawa psów odbyła się niedawno w Ulmie. Przedsiębiorcy pp. Oberst i Seher wybudowali dużą, dobrze odwietrzaną szopę, w której około 300 psów najrozmaitszego gatunku i ras znalazło wygodne pomieszczenie. Największe zajęcie budziły oczywiście psy olbrzymy, jak psy z góry św. Bernarda, nowofundlandzkie itd. Miłośnicy mieli istotnie w czem wybrać. Najwięcej zapłacono panu Illgowi z Stutgartu za psa rasy niemieckiej, ponieważ okrągło 800 marek. Ciekawa była grupa tak zwanych „psów-tygrysów", które do niedawna uważano za wymarłe już zupełnie. Rozkupili je miłośnicy z całego świata.

— Poza Dunajem wrą obecnie walki, a w Bukareszcie zabawy na porządku dziennym. Tam ludzie, tu padają butelki. Tam grzmią działa, tu głaszczą ucho miękkie melodye Verdego i Donizettego. Środkowym punktem wszystkich prywatnych i publicznych zabaw jest tam, jak pisze *Augs. Allg. Ztg* sędziwy kanclerz rosyj. ks. Gorczakow. W przeszłą niedzielę był on na wieczorze u pani Ottetelechano, na którym nie brakło ani znakomitych cudzoziemców, ani dyplomatów, jak się tam mianują jeneralni konsulowie mocarstw europejskich. Błyszczeli tylko nieobecnością jeneralni konsulowie Austryi i Anglii. Ks. Gorczakow opuścił wieczór o godzinie 11ej nie bez charakterystycznego jednak słowa: rzekł on bowiem do młodej damy, której mąż służy w armii rumuńskiej i która była oń w rozpaczy, wierząc dziennikom bukaresztskim, że armia rumuńska wejdzie do akcyi i tysiące ofiar paść musi: „nie lękaj się Pani, pewny jestem, że mąż twój będzie żył dla ojczyzny". Wiadomo, że książę Gorczakow powiedział Rumunom, kiedy książę Karol rwał się z armią za Dunaj, „zostańcie się w kraju i żywcie się dobrze; zbytecznem byłoby aby takie kraje jak Rumunia mięszały się w spory wielkich mocarstw".

**Wiadomości policyjne:** Mateusz Dzbanuszek, woźnica jednokonki Nr. 41 złożył w policyi parasolkę znalezioną wczoraj w ulicy Straszewskiego; Ryfka Leitnerowa, złożyła w policyi parę kamaszków, znalezionych na ulicy. Straż policyjna przytrzymała: Jędrzeja Skwarka, za kradzież pieczywa; Wojciecha Susułę i Piotra Mikulskiego, poszukiwanych za kradzież; Maryę Wolfgang, szwaczkę, za stręczenie do nierządu; Annę Chradecką, stręczycielkę sług, za oszustwo przez wyłudzenie kufra obcego i sprzedanie go, orzz Maryannę Tekielską, która jej w tem pomagała.

**TEATR LETNI.** W sobotę dnia 21go lipca: P. Antoni Siedlecki, znany zaszczytnie jako pierwszy polski magik, daje trzecie wielkie elektrofizykalne przedstawienie wyższej salonowej magii, w połączeniu z przedstawieniem teatralnem: Obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewkami przez W. L. Anczyca: *Łobzowianie.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

W niedzielę dnia 22go lipca: Opera narodowa w 3 aktach, napisał Wojciech Bogusławski, muzyka J. Stefaniego: *Cud mniemany*, czyli *Krakowiacy i Górale.* (Część pierwsza). — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Dnia 20go lipca trochę pogody; termometr od 13·2 doszedł do 19 0 C. Barometr idzie w górę; rano o 6ej dnia 21go lipca stan jego był 741·8 milli., termometru 13 0 C. — Wiatr zachodni.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— W niedzielę dnia 22go lipca: Św. Maryi Magdaleny. — W poniedziałek dnia 23go lipca: Św. Teofila męczennika i św. Apolinarego.

## Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 29-ty *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Szeparowicza (we Lwowie): Przyczynki do kazuistyki chirurgicznej (c. d.); Laskiewicza (z klinik. okulist. prof. Artla w Wiedniu); O rozszerzeniu naczyń chłonnych spojówki w chorobach oka (dok.); Buszka: Przypady otrucia tynkturą na owady; Ocena dzieła Adamkiewicza w Berlinie o peptonie przez Dra Dubanowicza; Sprawozdanie o morfinicy przez Dra Domańskiego; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Komisyi balneolog. Tow. lek. krak.; O dychawicy Dra Studzińskiego (w Tarnopolu); wiadomości bieżące i piśmiennictwo lekarskie.

— *Jedwabniki dębowe i bałwianowe pod względem pochodzenia, właściwych ich znamion i sposobu chowania* opisał Dr Antoni Kozubowski. Kraków 1877 r., w 8ce, str. 41. Rozprawa ta wyszła świeżo z pod prasy w drukarni *Czasu*, nakładem Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego krakowskiego, które wydanie jeszcze w r. 1872 zapowiedziało. „W owym czasie, mówi autor w przedmowie, od lat kilku znane już były jedwabniki dębowe japońskie, lecz jedwabniki dębowe chińskie, dopiero w roku 1871 sprowadzone zostały, wypadło zatem czekać, co dłuższe doświadczenia o nich powiedzą. Czytelnik znajdzie tu nowe spostrzeżenia i poglądy, które może doprowadzą do tego, że niektóre z tych jedwabników przyswoić się dadzą". Ważne to jest dziełko dla poświęcających się chowaniu jedwabników, a napisane przystępnie i jano czyni rzecz łatwą do zrozumienia.

TEATR. Wczoraj z powodu niepewnej pogody przedstawienie przeniesione zostało do teatru zimowego. P. Siedlecki bawił, niestety! nie dość licznie zebraną publiczność, sztukami magicznemi, wykonanemi z wielką zręcznością i elegancyą. P. Siedlecki nie ustępuje w niczem wszystkim magikom zagranicznym, którzy pod jednym tylko względem — błagą go przewyższają. Szkoda tylko, że publiczność tak nielicznie uczęszcza na przedstawienia p. Siedleckiego, które zwłaszcza dla dzieci i młodego wieku są tak odpowiednie. Wczoraj dodano wesołą komedyjkę hr. Jana Fredry *Kalosze*, w której p. Szymański i p. Wojdałowicz liczne zbierali oklaski.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 21 lipca.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

*W poniedziałek* dnia 23go b. m.: Jędrzeja Foksa o kradzież; Abrahama Siessera o przeniewierzenie; Wincentego Piechy i Marcina Piętonia o kradzież; Feliksa Franczyka o kradzież; Majera Kleinbergera o gwałt publiczny. Oprócz tego 12 rozpraw apelacyjnych. *We wtorek* dnia 24go b. m.: Jakóba Ząbkowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Pałaszowskiego, Walentego Kijanina i Wojciecha Gierasa o kradzież; Piotra Ciepłego o przeniewierzenie; Zofii Słowikowej o kradzież; Józefa Sochy o ciężkie uszkodzenie ciała. *We środę* dnia 25go b. m.: Augustyna Rygi i Józef Prochowicza o kradzież; Marcina Szumana o gwałt publiczny; Marcina i Anny Bżanków o kradzież; Szczepana Trąbki i Franciszka Sosiaka o kradzież. *We czwartek* dnia 26go b. m.: Jana Pietrzaka o oszustwo; Jędrzeja Spólnika, Franciszka Apostoła i Augustyna Adamczyka o kradzież; Jana Mikusa o kradzież; Jędrzeja Papiernika o oszustwo; Piotra Lelonka o kradzież. *W piątek* dnia 27go b. m.: Gabryela Obslarczyka o obrazę majestatu; Józefa Bierniaka i 5 spólników ciężkie uszkodzenie ciała; Sebastyana Gila o kradzież. Oprócz tego 12 rozpraw apelacyjnych. *W sobotę* dnia 28go b. m.: Rozpraw niema.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wiedeń** 19 lipca.

÷ Na targ dzisiejszy spędzono nierogacizny 886 sztuk, czyli o niewiele, bo tylko o 24 sztuk mniej niż przed tygodniem; skopów było 10,953, liczba znacznie wprawdzie, bo o 5400 mniejsza niż przed tygodniem, zawsze jednak niepospolita; jagniąt dziś wcale nie było na targu. Ruch na targu był dosyć liczny, co donoszą także z paryskiego targowiska *La Vilette*, gdzie ceny ponownej doznały zniżki. Płacono: nierogaciznę, towar lekki, 38 — 42 złr., średni 44 — 48 złr., ciężki 48 — 50 złr. za 100 kilo żywej wagi; skopy 34 — 49 złr. za 100 kilo martwej wagi, a 12 — 28 złr. za parę.

**Biała** 17 lipca. — Za hektolitr pszenicy 9·50; żyta 7·50, jęczmienia 5·60, owsa 3·20, kukurudzy 8·—, fasoli ·—, soczewicy 18·—, prosa 11·— tatarka 6·—, ziemniaków 3·50, za 100 kilogramów, siana 2·80, koniczu 2·60, słomy 2·60, wełny od 120 do 200; koniczyny 60 złr.

**Tarnów** 17 lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 13.—, żyta 9·50, jęczmień 7.81, owsa 6·50, grochu 11.50, bobu 7.50, tatarka 0.—, proso 0.—, ziemniaki 4.—, za 100 kilogr. rzepaku 15·—, koniczyny —·—, słomy 2.80, siana 2.50, za kilog. masła 0·90.

## NADESŁANE.

Gmina Łańcut czując od dawna potrzebę wybudowania szkoły, od dotychczasowej obszerniejszej i celem nauki odpowiedniej, lecz będąc przytem gminą ubogą, udała się do możnych dobrodziejów i pozyskanemi od nich darami postawiła nareszcie piękny budynek szkolny za 25241 złr. 52½ cnt.

Dzisiaj więc, kiedy łańcucka młodzież pobiera już w nowej szkole nauki, dopełnią gmina Łańcut radosnego obowiązku wdzięczności wobec licznych swych dobrodziejów zaciągniętego i wyraża niniejszem publiczne, najserdeczniejsze podziękowanie, przedewszystkiem J. E. Jaśnie Wielmożnemu hr. Alfredowi Potockiemu, który nietylko myśl wybudowania szkoły w Łańcucie mile powitał, lecz nadto dla zamierzonego budynku szkolnego materyału budowlanego aż za 10,000 złr. darować raczył; następnie jego dostojnej Rodzinie, która na zamierzoną budowę szkoły datki niemal królewskie złożyć raczyła; nareszcie Wysokiej Radzie szkolnej krajowej, funduszowi imienia ś. p. Jana Towarnickiego, Łańcuckiej Radzie powiatowej i wielu innym P. T. Darodawcom! Niemniej serdeczną podziękę i żywe uznanie wyraża gmina Łańcut swemu dawnemu burmistrzowi Wielmożnemu Gabryelowi Danielewiczowi, który nad wybudowaniem szkoły lata całe przemyśliwał, biedził się, krzątał, rozliczne zwalczał przeszkody i tak długo nie spoczął, dopóki ulubiona jego myśl w czyn zamienioną nie została. Cześć Ci zacny Mężu!

Łańcut 18 lipca 1877 r.

*Antoni Hanusz* burmistrz. *Dr Kazimierz Kralczyński* wice-burmistrz.

# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 19 lipca. Na giełdzie krążą pogłoski o usiłowaniach wojennych rozjemstwa między Rosyą a Turcyą. Pogłoski te niestwierdzają się. Ks. Orłow wyjechał do Florencyi, aby jak corocznie odwiedzić swoją matkę. Zorilla ogłosił w Lozannie pismo z podziękowaniem tym dziennikom, które go broniły. Opisuje szczegóły swego wydalenia, zaprzecza, aby miał spiskować przeciw francuskiemu rządowi i był w posiadaniu broni i amunicyi.

**Londyn** 20go lipca. Przedłożono Izbie niższej powody wysłania angielskiej floty do zatoki Besika, wszelako żadnemu mocarstwu nie zostało udzielone wyjaśnienie, bo nie było ani wymaganem ani potrzebnem. Co się tyczy mniemanych okrucieństw rosyjskich należy pamiętać o okrucieństwach tureckich w Bułgaryi, które także przedstawiano w sposób przesadny.

Obie *Pressy* zaniepokoiły się tem, że *Czas* określając stanowisko przyszłego sejmu wskazał potrzebę adresu do N. Pana. Korespondent *N. fr. Presse* z Krakowa dziwi się, że przezorny *Czas* rzuca zapałkę w beczkę prochu — natomiast *Presse* lęka się, aby adres nieutrudnił stanowiska nowego marszałka wywołując spór Polaków z Rusinami. Niewiemy, o jakiej to beczce prochu mówi korespondent *N. fr. Presse*, chyba, że w wojennem usposobieniu, jakie od niedawna ten dziennik okazuje, chciałby i adres sejmu galicyjskiego użyć za torpedę. Nam się zaś wydaje, że każde odezwanie się kraju naszego do Korony jest nie na rękę stronnictwu centralistycznemu, właśnie dla tego, że adres galicyjski zamknąć się winien w stwierdzeniu tego stanowiska, jakie poprzednie sejmy wobec Korony i monarchii zajmowały.

Dzienniki węgierskie wtorują wiedeńskiej *N. fr. Presse* w nawoływaniu do wojny. Na zebraniu wyborców przywódzca stronnictwa niezawisłych Mocsary rzekł: że dziś położenie wymaga nie zachowania neutralności, ale rozpoczęcia wojny przeciw Rosyi.

W dniu odsłonięcia pomnika Tegethoffa w Pola dzienniki wiedeńskie wystąpiły z artykułami, z których niektóre mniej odnoszą się do historycznej już postaci admirała, ile ściągają się do obecnego położenia.

Z powodu wyjazdu ks. Decazes na dni kilka z Paryża rozpuszczono pogłoskę, jakoby niezgadzając się z swymi kolegami zamierzał złożyć tekę. Pogłoska ta należy do tych wieści, które za granicą z umysłu rozsiewają dla okazania, jak koalicya stronnictw jest chwiejną, a obecny rząd bliskim jest upadku.

Optymiści pokojowi nie zrażają się ani przejściem Bałkanu, ani zagrożeniem Adryanopola i Filipopola przez wojska rosyjskie, upatrując we wszystkiem bliską zapowiedź zawarcia pokoju między Turcyą i Rosyą. Pokój ten ma być odrębny, tylko między stronami walczącemi bez interwencyi obcych mocarstw, chociażby najbardziej interesowanych w sprawie wschodniej. Nominacya Aarifiego baszy na ministra spraw zewnętrznych stanowi dla nich jeden jeszcze dowód, że Turcya byłaby skłonną do zawarcia takiego pokoju, a Rosya finansowo wycieńczona, zadowoliłaby się tryumfem nad Dunajem i w Bałkanach, i nie stawiając wygórowanych żądań, przyczyniłaby się także do ukończenia wojny. Wszystkie te naciągane kombinacye nie mają żadnej faktycznej podstawy. W Turcyi stronnictwo pokojowe zdaje się, wcale nie istnieje, a o usposobieniu rządu najlepiej świadczą warunki, pod jakiemi jedynie tylko Turcya zawarłaby pokój, ogłoszone w dzienniku urzędowym stambulskim *Djeride Haradjis.* Rząd turecki łudzi tak ludność, jak i Sułtana na każdym kroku, utrzymując ich w zupełnej niewiadomości faktów wojennych. Ludność muzułmańska upojona zwycięstwami w Azyi, nie chce nawet wierzyć w powodzenie Rosyan nad Dunajem i jest najmocniej przekonana, że armia rosyjska równie pobita zostanie za Bałkanem jak w Abchazyi. Warunki te są prawdziwym *curiosum.* Turcy mają bowiem żądać od Rosyan nie mniej nie więcej, tylko niepodległości Kaukazu od morza Czarnego do Kaspijskiego, przyłączenia prowincyi Tyflilskiej do cesarstwa ottomańskiego, utworzenie linii fortyfikacyjnej nad Prutem, której obrona ma być powierzona załogom tureckim, utrzymanie tego garnizonu na koszt Rumunii, której haracz zostanie znacznie podwyższony; wykreślenie Czarnogóry z rzędu państw niepodległych; zamknięcie żeglugi dla okrętów rosyjskkich na morzu Czarnem i Azowskiem, i zakaz budowania arsenałów i fabryk okrętów w obrębie tych mórz, opuszczenie chanatu turkiestańskiego przez Rosyan, odstąpienie Krymu Turcyi, wreszcie — zmiana systemu rządowego w Polsce, gdzie ma być zaprowadzona autonomia i niezależna administracye polska. Dziennik urzędowy dodaje, że pod tymi tylko warunkami Porta będzie skłonną do zawarcia pokoju, inaczej będzie walczyć do ostatniej kropli krwi. Nic dziwnego, że wobec takich łudzeń, opinia publiczna musiała być wzburzoną, kiedy się dowiedziała, że Rosyanie nie dla spaceru tylko przeszli Bałkan. Ztąd rozczarowanie i przewrot jaki w ostatnich dniach zaszedł w Konstantynopolu. Gabinet Aarifiego baszy, którego reorganizacya dotąd jest częściową, ma być tylko rządem przejściowym, ułatwiającym drogę powrotowi wygnanego Midhata. Powrót ten zdaje się być ostatecznym celem obecnej kryzys ministtryalnej w Stambule. Równocześnie zaczynają się coraz częściej powtarzać doniesienia z Konstantynopola, że sułtan Murad ma się lepiej i że wyzdrowienie jego jest zupełnem. Wszystko to cechuje chaos, jaki obecnie w Konstantynopolu panuje. Zmiana naczelnego wodza wiąże się z ustąpieniem Savfeta baszy, którego podejrzywają, że wraz z Abdul-Kerimem i wielu jeszcze jenerałami tureckiemi porozumiał się z Rosyanami, dozwalając im umyślnie przejście Dunaju i Bałkanu.

Postawa Anglii i pogłoska o okupacyi Galipopoli przez flotę angielską, przyczynia się jeszcze bardziej do tego popłochu w Konstantynopolu. Obawiają się tam, aby interwencya angielska nie przybrała charakteru antitureckiego, a kombinacya, że Konstantynopol zostanie w przyszłości wolnym portem, którego gubernatorem ma być ks. Edenburgski, zięć cesarza Aleksandra, uważaną jest w kołach tureckich za prawdopodobną. W ten sposób interesa Anglii i Rosyi byłyby zarówno zabezpieczone, a punkt styczności stanowiłby właśnie Konstantynopol. Pogłoska ta z resztą jest wymysłem dziennikarskim, który nie należy brać na seryo; dowodzi ona tylko, że teraz wszelkie kombinacye, chociażby jaknajdziwaczniejsze, uważane są za prawdopodobne.

Ambasador angielski Muzurus basza, ogłasza w *Debatach* list w odpowiedzi w dziennikach *Mémorial dipl.* który twierdził, że okupacya Bośnii i Hercegowiny przez wojska austryackie nie natrafiłaby na opór Turcyi. Muzurus basza zaprzeczając temu twierdzeniu dodaje, że według jego osobistego zdania, okupacya Bośnii i Hercegowiny byłoby zupełnie tem samem, gdyby jedno z mocarstw neutralnych wzięło udział w wojnie. Ambasador angielski nie wierzy, żeby Austrya nosiła się z podobnym zamiarem.

W parlamencie angielskim sekretarz stanu Bourke złożył we środę następujące oświadczenie z powodu przejścia Bałkanu przez Rosyan: „Rząd otrzymał od konsula królewskiego w Adryanopolu doniesienie, które jednak z innych czerpane źródeł, nie posiadają większej wartości od wiadomości dziennikarskich. Sprawozdanie to jednak donosi, że przednie straże rosyjskie przekroczyły Bałkan i ukazały się w okolicach kilku miejscowości, w telegramach wymienionych. Słyszeliśmy z Konstantynopola, że siły rosyjskie nie są tak znaczne, jak to przedstawiają sprawozdania dziennikarskie. Mniemam, że nie byłoby roztropnie więcej jeszcze w tym przedmiocie powiedzieć".

Dzienniki angielskie są zaniepokojone w najwyższym stopniu powodzeniem Rosyan nad Dunajem. *Morning Post* powiada, że „w Bułgaryi nastało prawdziwe piekło," i czyni rządowi gorzkie wymówki, że dotąd jeszcze przeciw temu nie wystąpił; wkrótce W. Brytania będzie musiała walczyć z panslawizmem, lepiéj więc, żeby walka ta rozpoczęła się wcześniéj. W podobnym tonie przemawia *Globe*, *Pall Mall Gazette* i *Daily Telegraph*, który zwraca się głównie przeciw powtarzanemu kilkakrotnie zdaniu, że Anglia musi czekać na decyzyą innycy mocarstw, zwłaszcza zaś Austryi. Dziennik ten mówi: „Nastałby czas upadku naszego państwa, gdybyśmy się nie odważyli przemówić za czcią i bezpieczeństwem berła naszej krolowej bez proszenia pomocy i pozwolenia obecnego mocarstwa". Dzienniki liberalne zapatrują się chłodniej na sytuacyę. *Daily News* nie przypuszcza, żeby Turcya chciała obecnie zawrzeć pokój, twierdząc, że dopiero teraz rozpoczęła się właściwa wojna. Nie podziela on owego niepokoju innych dzienników o interesa angielskie, na obronę których dość jest jeszcze czasu.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

**Wiedeń** 21 lipca (*pryw*). Wczorajsze doniesienia dzienników o pogłoskach pokojowych, nawet o kongresie mocarstw w Wiedniu w późnej jesieni lub w zimie, niemają żadnej podstawy, a przynajmniej są przedwczesne, poważne bowiem wiedeńskie i berlińskie dzienniki uważają pokój za niemożebny przed stanowczą bitwą. Równie mylną jest wiadomość, że Turcya żądała pośrednictwa Austryi. Rosyanie obsadzili we środę Lom Palankę. Według *Pressy* odniósł jenerał Gurko zwycięstwo po tamtej stronie Bałkanu nad Reufem baszą, zabrał mu 8 dział, 4 chorągwie amunicyę. Główna kwatera W. Ks. Mikołaja w Tirnowy, carewicza w Bieli, Cara w Pawołowie. Klapka miał zostać powołanym do Konstantynopola dla objęcia wysokiej posady w armii. — Według *Soleil* nastąpią we Francyi wybory do Izby 14 października. W Marsylii zagrożono rozwiązaniem Izby wolnomularskiej, która nie chciała członków swych wykazać policyi. *Presse* powtarza według *Pesti Naplo* o mniemanem zamianowaniu hr. Wodzickiego marszałkiem wbrew woli ministrów. Zamianowanie nastąpiło na przedstawienie ministerstwa.

**Zadar** 20 lipca. Dziś rano o godz. 4ej zerwała się okropna burza, która w kanale wywróciła łódź z 34 ludźmi. Zdołano tylko 19 osób wyratować, 15 utonęło.

**Londyn** 20 lipca. *Bióro Reutera* donosi z Konstantynopola, że dekret sułtański zagraża urzędnikom, którzyby posady swe w wilajecie Adryanopolskim opuścili, surową karą, a w danym razie nawet karą śmierci. W prowincyi Adryanopolskiej nakazane pospolite ruszenie. Hobart basza udał się z dwoma okrętami pancernemi na Czarne morze; obejmuje on w miejsce Hassana baszy dowództwo floty.

**Londyn** 21 lipca. Izba niższa odrzuciła wniosek wypuszczenia na wolność uwięzionych Fenistów, gdy się rząd przeciw niemu oświadczył. Według doniesienia *Bióra Reutera* z Aten, postanowił rząd grecki z powodu ukazania się w prowincyach granicznych band rozbójników tureckich, wysłać na granicę oddziały wojska. Eskadra pancerna odpłynęła z Ankony do Tarentu. Dzienniki zapewniają, że stanowczo załatwione zostały różnice w zapatrywaniach rządu w sprawie Towarzystwa kolei żelaznej w górnych Włoszech.

**Londyn** 21 lipca. Zarząd arsenału w Portsmouth otrzymał, według twierdzenia dzisiejszych dzienników porannych, rozkaz przygotowania okrętów przewozowych „Krokodyl", „Malabar", „Eufrat" na d. 25 b. m, aby te mogły odpłynąć; przeznaczenie ich nie jest wiadome. *Daily Telegraph* nadmienia o powtarzającej się pogłosce, iż rząd angielski zamierza obsadzić Gallipoli (na Hellesponcie).

**Petersburg** 21 lipca. *Gołos* zamieszcza depeszę z Kuczuckdaru z d. 19 b. m., która donosi: Wczoraj władykaukaski pułk jazdy przez przeważające siły jazdy tureckiej otoczony pod Subotanem, przebił się odważnie i 100 Turków położył trupem. Pogłoska obiega, że znany dowódzca Kurdów Mussa basza, poległ; czterech Turków dostało się do niewoli. Posuwanie się naprzód przedniej straży rosyjskiej przed Baszkadyklar, zmusiło Turków do odwrotu, ze strony rosyjskiej 10 ludzi zginęło, a 20 było ranionych. Front turecki na 20 wiorst rozciągnięty starannie jest fortyfikowany; prawe skrzydło tureckie rozciąga się na wyżynach Aladży aż do Gelürszyi.

**Belgrad** 21 lipca. Sejm serbski uchwalił absolutorium rządowi ze względu na wypadki wojenne.

**Kragujewacz** 20 lipca. Ukończyły się wybory na opróżnione przez wystąpienie konserwatystów i skrajnych miejsca 31 deputowanych. Połowa nowowybranych deputowanych należy do stronnictwa rządowego, o tyle przeto głosów zwiększyła się przychylna rządowi większość w Skupczynie. Skupczyna rozpocznie dziś znowu posiedzenie swe obradami nad budżetem.

**Konstantynopol** 20 lipca. *Agence Havas* donosi, że minister wojny został usunięty. Mehmet Ali basza obejmuje w miejsce Abdul Kerima naczelne dowództwo. Rosyanie posuwają się w Bułgaryi w różnych punktach, mianowicie pod Rasgradem, lecz wyjąwszy gwałtowne uderzenie na Nikopolis nie ma doniesień o żadnej nowej potyczce. Z Bułgaryi i Tracyi sygnalizują nowe okrucieństwa jakich się kozacy dopuszczają względem Bułgarów. Depesze urzędowe stwierdzają, że Rosyanie stoją w północnej stronie Karsu w kierunku Zaimu i koncentrują się również ku Bajazydowi.

**Kursa.** — Wiedeń 21 lipca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62 60 — Renta srebrna 67·80. — Losy z r. 1860 114·—. Akcye Banku Narod. 798· — Akcye kredytowe 157 60 — Londyn 123·90. — Srebro 108 90 — Napoleony 9·89—. — Lombardy 77·— — Losy z r. 1864 133 25 — Akcye kolei Karola Ludwika 224·60—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 119 50. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 99·—. —Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 72 75 — Obligacye indemn. galicyjskie 84·50 — Losy premiowe węgierskie 75·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 91 25 — Akcye kolei półn. zach. austr. 110·—. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·25 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·95. — Ruble 131 50

Uposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Klobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kongregacyi kupieckiej.**

**Kraków, 21 lipca.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę) | 1 80 | 1 82 |
| Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „ | 1 75 | 1 87 |
| Mark niemiecki . . . „ 1 „ | 60 40 | 61 90 |
| Dukat holenderski wagi . „ 1 „ | 5 85 | 6 05 |
| Dukat austryacki „ . . „ 1 „ | 5 85 | 6 05 |
| Napoleondor „ . . „ 1 „ | 9 80 | 10 05 |
| Półimperyał „ . . „ 1 „ | 9 90 | 10 15 |
| 20-markówka niem. wagi . „ 1 „ | 0 — | 0 — |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) . . . . | 108 50 | 110 50 |
| Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.) | 107 50 | 109 — |
| *Listy zastawne i obligi:* | | |
| 5% Pożyczka krajowa galicyjska | — — | 91 - |
| Obligacye indemnizacyjne galic. | 88 75 | 85 75 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.) | 76 -- | 78 — |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. | 82 85 | 84 40 |
| 5% listy hipoteczne banku hipot. | 86 50 | 88 - |
| 4% listy dłużne galic. zakł. włośc. | 90 50 | 93 — |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | 98 — | — — |
| 4% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 84 — | 86 50 |
| 5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a. | 86 50 | 88 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 94 50 | 97 50 |
| Prior. listy banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%) | 65 — | 80 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) | 95 — | — — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) | 95 — | — — |
| 5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) | 94 25 | 96 50 |
| 4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) | 82 50 | 84 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe:* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 224 — | 229 - |
| „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200 | 119 — | 123 — |
| hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200 | — — | — |
| Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 zł. | 70 — | 90 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa . | 14 75 | 15 75 |
| Losy m. Stanisławowa . | 20 50 | 23 — |
| **Wiedeń** 20 lipca. | | |
| 5% zjedn. dług państ. bank. | 62 75 | 62 90 |
| 5 „ „ „ srebr. | 67 70 | 67 90 |
| „ Oblig. ind. niż. Austr. | 103 — | — — |
| „ „ „ czeskie . | 103 — | 103 50 |
| „ „ „ węgierskie | 76 — | 76 50 |
| „ „ „ galicyjskie | 84 25 | 85 — |
| „ „ „ bukowińsk. | 82 25 | 83 25 |
| „ „ „ siedmiogr. | 74 — | 74 50 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr | 98 50 | 99 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy . . | 97 95 | 98 10 |
| 4 „ galicyjskie . . . . | 76 — | 77 — |
| 5 „ „ . . . . | 83 — | 84 — |
| 6 „ galic. zakł. kred. włośc. | 83 — | 84 — |
| 4 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 86 - | 88 — |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20 | 95 - | 97 — |
| 6 „ „ „ „ „ „ 36 | 85 - | 86 — |
| 5½ sr. „ „ „ „ 36 | 94 - | — — |
| 5% węgierskie listy . . | — — | — — |
| 5 „ zakł. kredyt. austr. . | 106 25 | 106 75 |
| 6 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach . | 88 - | 88 2 |
| 5 „ Domen. państ. 120 złr. | 141 — | 142 - |
| 6 „ Banku gal. hipot. . . | 87 25 | 87 75 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 . | 332 - | 334 — |
| „ „ „ 1854 . | 109 — | 109 50 |
| „ „ „ 1860 . | 114 25 | 114 75 |
| ⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . . | 121 50 | 122 50 |
| Losy pożyczki z r. 1864 . | 133 50 | 134 - |
| „ prem. pożyczki węg | 75 25 | 75 75 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy Comorente . . . . | 22 — | 24 - |
| „ kredytowe . . . . | 161 — | 162 — |
| „ żeglugi parowej na Dunaju . . . . . | 93 25 | 93 75 |
| „ księcia Salm . . | 37 — | 38 — |
| „ „ Palffy . . | 28 50 | 29 — |
| „ „ Klary . . | 30 - | 30 50 |
| „ hr. St. Genois . . . | 29 75 | 30 25 |
| „ miasta Budy . . . | 28 - | 28 50 |
| „ Windischgraetz . . | 25 25 | 25 75 |
| „ hr. Waldstein . . . | 21 50 | 22 50 |
| „ hr. Keglevich . . . | 12 75 | 13 25 |
| „ Rudolfa . . . . . | 13 50 | 14 — |
| „ tureckie 400-frank. . | 14 50 | 14 75 |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. . | 806 | 809 |
| Zakładu kredytowego . . | 165 10 | 165 30 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 338 | 340 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1865 | 1875 |
| „ rządowej fr. a. . . | 241 7 | 242 25 |
| „ zachod. c. Elżbiety . | 146 50 | 147 — |
| „ Południowej . . . | 70 — | 70 50 |
| „ Galicyjskiej . . . | 225 50 | 226 75 |
| „ Czerniowieckiej . . | 121 50 | 122 50 |
| „ Albrechta . . . . | — — | — — |
| „ węg. północ.-wschod. | 99 50 | 100 50 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 110 50 | 111 — |
| „ Alföldsko-Fiumańsk. | 106 — | 107 — |
| „ Koszycko-Bogumił. . | 90 — | 90 50 |
| „ Siedmiogrodzkiej . | 86 50 | 87 — |
| „ Cisańskiej . . . . | 186 — | 187 — |
| „ wschodnio-węgierskiej | — — | — — |
| „ austryack. półn.-zach. | 110 — | 111 — |
| „ Franciszka Józefa . | 123 50 | 124 - |
| Banku anglo-austryackiego | 71 25 | 71 75 |
| Zakładu kredytowego węg. | 146 75 | 47 25 |
| Banku franko-austryackiego | 0 - | 0 — |
| „ franko-węgierskiego | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . . . | — — | — — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . . | — — | — — |
| „ galic. hipotecznego | 222 | 225 |
| „ dla obrotu ogólnego . | 80 — | 81 |
| *Obligi pierwszeństwa* | | |
| Kolei Dniestrzańskiej . | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogumiłsk. | 68 — | 68 25 |
| „ państwowej 500 fr. . | 157 50 | 158 50 |
| Emisya z r. 1867 . | 149 — | 149 50 |
| „ południowej 500 fr. . | 110 — | 110 50 |
| Bony 1875-1876 6% . | — — | — — |
| „ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k. | 101 50 | — — |
| „ „ „ 100 złr. w. a. | 98 — | 98 50 |
| „ „ „ w srebr. 5% | 109 — | 109 50 |
| „ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . . | 85 50 | 86 50 |
| 5% w srebrze . . . | — — | — — |
| „ gal. Kar. Lud. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 złr. | 102 60 | 103 — |
| Emisya II. . . . . | 101 25 | 101 75 |
| „ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100) | 77 — | 77 50 |
| Emissya z r. 1867 . | 74 25 | 74 50 |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. | 60 70 | 61 — |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr. | 78 75 | 79 - |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — | — |
| Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . . . | 88 | 90 - |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony . . . | 5 91 | 5 92 |
| „ dukat na wagę | 5 93 | 5 95 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Napoleondory . . . . | 09 $86^{50}$ | 09 $87^{50}$ |
| Suweryny angielskie . . | 12 35 | 12 40 |
| Imperyały rosyjskie . . | 10 13 | 10 18 |
| Srebro . . . . . . | 109 — | 109 20 |
| Srebro, kupony . . . . | 109 15 | 109 25 |
| Bank. pań. Niemiec. za 100 m. | 60 80 | 60 90 |
| Rubel pap. . . . . . | 1 32 | 1 32 |
| **Lwów** 19 lipca | | |
| Dukat holenderski . . . | 5 88 | 5 95 |
| „ cesarski . . . | 5 90 | 6 |
| Półimperyał rosyjski . . | 10 — | 10 25 |
| Rubel srebrny rosyjski . | 1 82 | 1 92 |
| „ papierowy . . . . | 1 31½ | 1 33 |
| Marki 100 . . . . . . | 61 — | 62 — |
| Listy zast. T. kr. gal. 5% | 82 90 | 83 60 |
| „ „ „ „ „ 4% | 76 50 | 77 50 |
| „ „ Banku hipotecz. | 86 90 | 87 85 |
| Obligi indem. bez kupon. | 84 15 | 85 15 |
| Akcye kolei gal. K. L. b. k. | 223 — | 226 — |
| „ „ Lwow.-Czern. | 115 75 | 118 50 |
| „ banku hipot. gal. | 223 50 | 226 — |
| **Warszawa** 18 lipca | rub. kop. | rub. kop. |
| Listy zastawn. 1ej seryi . | 99 15 | — — |
| „ „ 2ej seryi . | 99 15 | — — |
| kupon . . | 30 | — — |
| „ „ nowe . . | 95 20 | 95 50 |
| kupon . . | 37½ | — — |
| „ likwidacyjne . . . | 83 10 | 83 40 |
| kupon . . | 53½ | — — |
| Kolej warszawsko-wiedeń. | — — | — — |
| „ „ bydgoska | — — | — — |
| Rosyj. pożyczka prem. 1864 r. | — — | — — |
| „ „ „ 1866 r. | — — | — — |

## Podziękowanie.

Panu Kosydarskiemu składam szczere dzięki —
Za aparat blacharski — dzieło Jego ręki!
Jako dzielny fabrykant blacharskich wyrobów,
Gdy chce komu nieść pomoc, niebrak mu sposobów!
Urządził w mych łazienkach, maszynę do tuszu,
Który Gościom kąpielnym doda animuszu!
Tusz ten przyjemnym prądem bije z dołu, z góry,
Przez praktyczną maszynkę i ruchome rury!
Wszyscy Szanowni Goście co mnie odwiedzają,
Aparat pożyteczny bardzo wychwalają!
Polecam zatem pracę Imć Kosydarskiego,
I zarazem łazienki wiślne Wójcickiego!
W ulicy Świętéj Anny mieszka Kosydarski —
Sto dziewięćdziesiąt dziewięć numer — szyld [blacharski!
Moje wiślne łazienki pod Zwierzyńcem stoją —
I dla Gości w dniu każdym wygody podwoją!
Jeszcze raz przyjm podziękę Panie Kosydarski —
Za Twoją szczerą pracę — i aparat dziarski! —

Kraków d. 20 lipca 1877 r.

*Fr. Wójcicki*, właściciel łazienek.

CENY: **Kąpiel bez tuszu 10 c., kąpiel z tuszem 15 c.** (1815)

## Ogłoszenie.

L. 18823. (1776-1-3)

Podaje się do wiadomości publicznéj, iż w dniu **26 lipca r. b.** o godzinie 12éj w południe w biurze Wydziału ekonomicznego Magistratu, odbędzie się **licytacya publiczna** zapomocą ofert opieczętowanych na wypuszczenie w przedsiębiorstwo pokrycia łupkiem budynków rzezalni miejskiéj na Grzegórzkach, mianowicie budynku administracyjnego, rzezalni bydła i rzezalni trzody.

Na ofercie przylepiona marka na 50c. winna być przepisana.

Wadyum w kwocie złr. 250 m. a. winno być złożone w kasie miejskiéj, zaś dowód tego złożenia, uwidoczniony na kopercie.

Warunki tego przedsiębiorstwa w biurze budownictwa miejskiego w godzinach od 9éj do 1éj w południe i od 4éj do 6éj popołudniu, przejrzane być mogą.

**Z Magistratu kr. gł. miasta**
Krakowa, dnia 19 lipca 1877 r.

## Ukończony technik

z długoletnią praktyką inżynierską i budowniczą, mogący się podjąć wykonania wszelkiego rodzaju planów i kosztorysów, jak równie prowadzenia budowy, pomiarów, niwelacyi, nawodniania i osuszania gruntów i t. p. poszukuje odpowiedniego zajęcia lub stałej posady. Bliższa wiadomość u inż. *Śmiałowskiego*, Kraków, ul. Starowiślna Pałac br. Puszeta, III p. Schody boczne od str. miasta. (1814)

## Syrup piersiowy
### G. A. Mayera w Wrocławiu.

Na wszelki zastarzały kaszel, ból piersi, długoletnią duszność; cierpienia gardłowe, zamulenia płuc, dotychczas w każdym razie najpomyślniejszym skutkiem uwieńczony. Syrup ten zaraz po pierwszem użyciu nadspodziewanie błogie skutki wywiera, mianowicie na kaszel kurczowy (koklusz), ułatwia wyrzucanie wiśnéj a duszącéj flegmy, łagodzi natychmiast drażnienia i usuwa w krótkim czasie wszelki choć najgwałtowniejszy kaszel, a nawet suchotniczy i wyrzucanie krwi.

Powyższy syrup jest do nabycia w **Krakowie** u p. **Wiktora Redyka, aptekarza pod Barankiem**; w Tarnowie u p. Wielogórskiego; w Przemyślu u pana Edwarda Machalskiego. (1768-1-5)

## Franciszek Podgórski

**kotlarz**, w Krakowie, ulica Zwierzyniecka Nr. 34, dom własny — **skład sikawek** w kantorze Fr. Mikulskiego, ulica Mikołajska Nr. 450 — wyrabia i poleca aparata gorzelniane do dystylacyi spirytusu, naczynia kuchenne miedziane gotowe w znacznym wyborze, jak również powiększony i dobrze zaopatrzony **skład** pomp, sikawek ogniowych i ogrodowych wszelkich rozmiarów, oraz maszynek miedzianych nowéj konstrukcyi dla aptek do preparowania lekarstw, jak niemniéj syfonów, których także reparacyi podejmuje się. Za wyroby swe pod względem praktyczności, dobrego wykonania i umiarkowanych cen ręczy. (1813-1-3)

## Tylko 1 c. w. a.

potrzeba, aby zapomocą mojego **nowego elektrycznego patent. kieszonk. przyrządu do gotowania** ugotować w **2—5 minutach** każdą potrawę, jak **mléko, kawę, herbatę, czokoladę, jajecznicę, kiełbasę, gulasz, rozbratel, bifsztyk** itp. Przyrządy te **niezbędne dla każdego,** czy to dla **gospodarza wiejskiego** czy **mieszczanina, kawalera** czy **żonatego** stanowią tak w **gospodarstwie domow.** jak w **podróżach,** dla **chorych, zdrowych,** dzieci itd. **nieoceniony przedmiot.** Są one do **rozkładania,** tak, że można je do **kieszeni** schować. 1 sztuka dla 2 osób z przynależnościami złr. 1 c. 50. 1 sztuka dla 4 osób z rynienką do gotowania i talerzem tylko 3 złr. 1 maszynka na rozbratle lub bifsztyki 2 złr. 50 c. Każdemu zwrócone będą pieniądze, któryby z téj maszynki nie był zadowolony. Do nabycia za zaliczką lub za gotówkę przez **Import-Geschäft w Wiedniu, II., Weintraubengasse 12.** [1639-1-6]

## ITALIANO

Lezioni p. un nativo. Rynek 28, III. [1648-6-10]

## Zakład leczenia wodą
## PRIESSNITZTHAL

pod Mödling i Brühl, ¼ godziny od stacyi Mödling, połączenie omnibusem. Zupełny pensyonat (leczenie, utrzymanie, mieszkanie) od 21 — 35 złr. na tydzień. **Pora do końca września.** Udzielanie rady lekarskiéj i informacya w zakładzie i w Wiedniu, Parkring Nr. 2, drugie schody na lewo.

(758-28-36) **Dyrekcya.**

---

**Wykonanie otworów świdrowych za poręczeniem — przyjmuję na siebie każdego czasu**

## Rudolf Müldner

**przedsiębiorca wierceń w Wójtowy, poczta Biécz.** [1762-3-3]

**Fortepian** wiedeński (*Sztucer*) bardzo mało używany, jest do wynajęcia każdego czasu. — Wiadomość w Biurze informacyjnem Wgo *Karola Wolańskiego* przy ul. Grodzkiéj L. 93. (1773-1-3)

## Proszę uważać.

Zastępca fabryki tapet

## Wacker & Bœsefleisch
### w Pradze

mieszka **do czwartku** w hotelu Saskim, pokój Nr. 30, gdzie także przejrzeć można obfity zbiór wzorów tapet wszelkiego gatunku.

Na żądanie przesyła wzory do mieszkań prywatnych. (1816-.-2)

## Instytut Panien
### Eufemii Niesiołowskiéj w KRAKOWIE

*ulica Plac Dominikański Nr. 485,*

w którym udziela się prócz nauk szkolnych język **francuzki, angielski, niemiecki, muzyka.** Rodzice życzący umieścić swe córki w tym Instytucie mogą zgłaszać się osobiście lub też listownie. Programy na żądanie przesyłane. Kurs nauk zaczyna się 1 września r. b. (1692-3-7)

STYRYJSKIEJ

## ŚWIEŻEJ KROWIANKI

dostać można

**w aptece „pod Gwiazdą“**
Konstantego Wiszniewskiego
**w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj**
(1233-10-)

## Wiśnie, morele, porzeczki

na soki i konserwy, odbiera i rozsyła codzień świeże; — również poleca **Herbatę** karawanową i **Bulion** z zwierzyny znanéj dobroci, po cenie zniżonéj **M. Zamošcik, Kraków, ul. Floryańska.** (1676-2-3)

## Zakład leczenia wodą
## Eggenberg pod Gratz.

Pół godz. od Grazu. Co godzina odchodzi omnibus między Grazem a Eggenberg, jazda trwa 15 minut. Wspaniałe położenie górskie, powietrze leśne wolne od kurzu, wygodne urządzenie, racyonalna metoda, tanie ceny. Programy i wyjaśnienie przez dyrekcyę

Lekarz kąpielowy, **Dr. A. Schleicher.** Właściciel, **Emil kaw. v. Horstig.** (1050-5-18)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage: **Die geschwächte Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1. Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von emer. **Prof. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, **Franzensring 22.** Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von **11—4** Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. (1618 76-100)

**Do c. k. nadwornej fabryki wyrobów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8, Jana Hoffa, ces. austryackiego, niemieckiego, saskiego dostawcy itd.**

Pańskie wyborne wyroby słodowe (słodowe cukierki piersiowe (używam teraz pięć lat zawsze z najlepszym skutkiem. Cierpiałem dawniéj na kaszel, z którego mnie żaden środek uwolnić nie mógł, aż wreszcie za poradą mojego lekarza domowego spróbowałem Pańskich tak wybornych wyrobów słodowych (słodowe cukierki piersiowe), którym też moje zupełne wyleczenie przypisać należy. Donoszę Panu o powyższem z prośbą o ogłoszenie tego faktu na pożytek drugich osób.

Wiedeń, dnia 3go marca 1877 r.

**S. Hofmann,**
handlarz drzewa budowlanego i stolarskiego.
Ottakring, Gansterergasse Nr. 18.

Te lecznicze wyroby słodowe Jana Hoffa są prócz tego 43 razy odznaczone; ośm razy w roku 1876 przez przywileje nadwornego dostawcy (między temi ponowne oświadczenia łaski Ich Cesarskich Mości Cesarza austryackiego, Cesarza niemieckiego, Króla saskiego). Wszyscy lekarze zapisują je, cierpiący używa ich z ochotą i znajduje w tem orzeźwienie i wzmocnienie. Nieprawdziwym wyrobom słodowym brak dodania pierwiastków ziół leczniczych, także właściwego, dotychczas jeszcze niezbadanego sposobu przyrządzania fabrykatów słodowych Jana Hoffa. Prawdziwe cukierki słodowe Jana Hoffa **są w niebieskim papierze.**

**C. k. nadworną fabryka wyrobów słodowych Jana Hoffa w Wiedniu, Graben, Bräunerstr. 8.**

W KRAKOWIE składy u W. Redyka, J. Trauczyńskiego i Józ. Jahna. (1622 2-12)

---

## Grodziecki Portland-Cement

podobnie jak w latach poprzednich, otrzymałem w Krakowie na wyłączną sprzedaż bezpośrednio z fabryki.

Cement ten używany do budowli rządowych, jak koszar, szpitali, do salin, do wszystkich niemal kolei galicyjskich, do budowli miejskich i kanałów, szczycący się uznaniem pierwszorzędnych inżynierów i budowniczych, otrzymuję co tydzień świeży i sprzedaję go po cenach fabrycznych. (660-15-)

**Wincenty Wróblewski** w Banku Galicyjskim.

## FABRYKA
## machin rolniczych i przemysłowych
### w Rzeszowie

pod firmą

## Böttcher & Fröhlich

poleca się do wykonania wszelkiego rodzaju naprawek, oraz do urządzania **gorzelń, browarów, młynów, tartaków, fabryk cykoryi, kościarek, stęp i kotłów parowych**, jak niemniéj do wypracowania kosztorysów na budowle potrzebne do podobnych zakładów. — Z machin będą zawsze do nabycia najnowsze i najlepsze, z pomiędzy których wymieniamy: (1774-1-3)

**Żniwiarka „Favorita“ M. Hofherra,**
**Kosiarka tegoż — Żniwiarka Samuelsona**

i wszelkie inne machiny i przyrządy potrzebne do gospodarstwa i rolnictwa.

## Niema bolu zębów!
## Niema ochwierutanych zębów!

Każdy ból zębów uśmierza natychmiast nazawsze w całym świecie słynny **„szkocki płyn do zębów“** prof. Masona. Zbadany i polecony przez słynnych wiedeńskich lekarzy. 1 flaszeczka z opisem użycia 50 c Tysiące osób cierpiących na zęby już po jednorazowem użyciu nie mają przez długie lata bolu zębów, a zęby zepsute czy dobre doskonale się zachowują.

Główny skład ma **A. Ried** w Wiedniu, I., Babenbergerstrasse Nr. 1. Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką.

c. k. uprzywilej.

## Jeunesse éternelle

(wieczna młodość)

odświeża porost włosów i przywraca włosom młodocianą świeżość i pierwotną barwę najdaléj w 14 dniach. Można spać na jedwabnych poduszkach, a nic się nie odfarbuje lub powala. 1 flaszeczka 2 złr. w. a.

**Oryginalna pomada z olejku smołowego** leczy każdą słabość włosów u dorosłych i dzieci i wytwarza włosy tam, gdzie jakie były, lub być powinny. 1 słoik 2 złr. 50 cent. (1134-7-)

## Szczególniéj ważną dla pań

jest moja słynna wyborna **woda na twarz,** która nadaje twarzy czystą, białą i całkiem świeżą płeć i uwalnia ją z pewnością od **plam, zmarszczek i tłuszczu,** niemniéj od opalenia od słońca i od powietrza. Przepis ten otrzymałam po śmierci pobliskiéj pani, która liczyła 65 lat wieku a zawsze jeszcze młodo i świeżo wyglądała. Tylko ten cudowny środek utrzymał jéj piękność do późnego wieku. Ofiaruję go każdéj pani na próbę. Cena flaszeczki **50 c.,** z przesyłką pocztową **60 c.** Za nieszkodliwość ręczy najlepiéj moje imię. Panie, które obchodzi mój rzetelny środek i które chcą utrzymać świeżą twarz, raczą to ogłoszenie zachować, gdyż nie codzień wychodzi. (1640-1-2)

Fabrykantka: **Elżbieta Sicherl,**
**w Wiedniu, Neubau, Kirchengasse 3, II. Stiege, III. Stock.**

## MŁOCARNIE

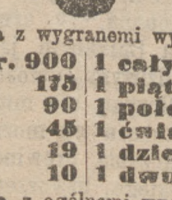
systemu sztyftowego z najnowszemi ulepszeniami o sile 1 i 2 sztuk bydła pociągowego, tudzież ręczne dostarczamy **po bardzo tanich cenach** opłatnie z frachtem kolejowym za poręczeniem i naprobę. [1579-4-9]

Rzetelni ajenci są pożądani.

**Ph. Mayfarth & Comp., Maschinenfabrik, Frankfurt a. M.**

**1 czerwca 1877 r. w seryi wyciągnięte**

Ces. król. austryackie



## 1839 losy państwa,

które **1 września** z wygranemi wyciągnięte być muszą.

| | | | |
|---|---|---|---|
| **1 cały los państw. 1839 r.** | **złr. 900** | **1 cały** z wyj. najmniej. wygranéj | **złr. 450** |
| **1 piątka** . . . . . . . . | „ 175 | **1 piątka** . . . . . . . | „ 90 |
| **1 połówka piątki** . . . . | „ 90 | **1 połówka piątki** . . . . | „ 45 |
| **1 ćwiartka** . . . . . . . | „ 45 | **1 ćwiartka** . . . . . . . | „ 23 |
| **1 dziesiątka** . . . . . . | „ 19 | **1 dziesiątka** . . . . . . | „ 12 |
| **1 dwudziestka** . . . . . | „ 10 | **1 dwudziestka** . . . . . | „ 6 |

**Ciągnienie wygr. 1 września** z ogólnemi wygr. przeszło **ośm millionów złr.,** główna wygrana **380,000 złr.**

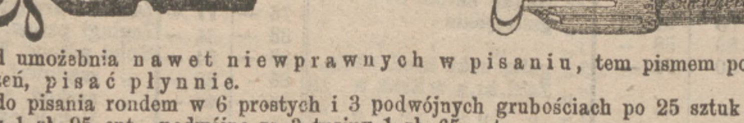
**Pojedyncze polisy szczęśliwe** z niezamkniętych jeszcze grup loteryjnych z 8 do 17 ciągnionemi seryami po złr. 10 i złr. 20 miesięcznych spłat częściowych, w które także **najmniejsze wygrane** w rachunek wchodzą, udzielamy programy **opłatnie i darmo.** Ponieważ losy te trudne są już do nabycia i tylko po **wyższych cenach,** przeto należy się spodziewać jeszcze **większego podniesienia** ceny, polecamy zatem szybkie zakupno tychże. (1355-18-)

**Nyitrai & Comp. w Wiedniu,**
**Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.**

Nakładem **F. Soenneckena** w **Bonn i Lipsku** wyszedł:

## Rundschrift

Metodyczny wykład **F. Soenneckena** dla własnego samonauczenia się, z przedmową tajnego radcy rządowego profesora **F. Reuleaux,** dyrek. król. akademii rzemiosł w Berlinie, wraz z 25 piórami. **IX.** wydanie gustownie oprawne 2 zł. 60 cent. (wydanie szkolne bez wykładu z piórami 1 30 cnt.)



Wykład umożebnia nawet niewprawnych w pisaniu, tem pismem po niewielu godzinach ćwiczeń, pisać płynnie.

Pióra do pisania rondem w 6 prostych i 3 podwójnych grubościach po 25 sztuk 65 ct., proste za 12 tuzinów 1 zł. 95 cnt, podwójne za 3 tuziny 1 zł. 65 cnt. (1354-6-)

**Odprzedający otrzymają oryginalny rabat.**

*Skład dla Austro-Węgier tylko u* **B. Traub & Co**, *Wien, 1., Esslinggasse 9.*

## SIECZKARNIE

najnowszéj konstrukcyi, bardzo lekko idące, do rozstawienia na pięcioraką długość, tną przy ruchu ręcznym około 300 kilo sieczki na godzinę, polecamy po najtańszych cenach opłatnie z kolejowym frachtem za poręczeniem na próbę. — Rzetelni ajenci są pożądani. [1580-4-7]

**Ph. Mayfarth & Comp., Maschinenfabrik, Frankfurt a. M.**

---

ZMIANA LOKALU!

**Antykwarnia książek i nut W. Chaberskiego w Krakowie**

(dawniéj Mały Rynek) **obecnie przy ulicy Szewskiéj,** drugi dom od rogu Rynku, poleca i nadal Szanow. Publiczności wielki wybór nowych lub używanych Nut i Książek po cenach bardzo zniżonych, kupuje również wszelkie Nuty i Książki. Do nabycia mapa wojny turecko-mosk. w Europie i Azyi, w 6 kolorach, na 2 arkuszach, na welin. pap. Cena 65 cent. (1761-2-3)

## Rodziny szlacheckie

Królestwa Polskiego, Galicyi, Poznańskiego, Prus Zachodnich, Litwy, Żmudzi, Wołynia, Podola i Ukrainy, pragnące, aby ich **rodowody i stan obecny** członków żyjących były pomieszczonemi w wydać się mającym przezemnie

**I. roczniku**

## Złotej księgi szlachty polskiej

(na wzór Almanachu Gotajskiego), wzywam, aby **w jaknajkrótszym przeciągu czasu** zechciały mi nadesłać swe papiery, poświadczone przez c. k. Heroldyą lub poparte autentycznemi dokumentami.

„Złota księga“ wychodzić będzie **corocznie,** zdobna winietą rysunku księcia **Józefa Sułkowskiego** i kilku portretami znakomitszych członków szlachty polskiéj. Przedpłata na egzemplarz wynosi **10 marek** waluty niemieckiéj, którą należy przesyłać na ręce autora, a która kwitowaną będzie w „Księdze“.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Wydawcy. (1770-2-5)

**Teodor Żychliński**
autor *Kroniki żałobnéj rodzin wielkopolskich*
**Poznań,** Św. Marcin 43.

## REGESTRA GOSPODARCZE

układu *Wiktora Bylickiego* (wydanie *M. Dworskiego*), otrzymał na skład Handel **Gutrzeby i Murczyńskiego** i pozbywa takowe po cenach znacznie zniżonych.

Przesyłki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą za zaliczką. (1717-2-)

**W Żmigrodzie** sprzedawane będą z powodu wyjazdu **meble, lustra, obrazy i porcelana** od d. 24go do 28go b. m. w domu p *Karola Brożyny.* (1809-2-2)

**Kawaler** lat 26 mający, poszukuje panny lub wdowy majętnéj, dalsze porozumienie listownie. — Listy odbieram pod adresem: **br. Brühl** poste restante **Kraków.** (1807-2-3)

Wody mineralne i naturalne.

## VICHY

Administracya: w PARYZU, 22, Boul. Montmartre.

**GRANDE-GRILLE.** Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (752-9-)

**HOPITAL.** Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

**CELESTINS.** Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

**HAUTERIVE.** Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

**Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.**

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

## Towary gumowe

**wszelkiego rodzaju**
rozsyła za zaliczką (1617-26-)
**J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau Stiftgasse Nr. 19.**

## Bez bólu

**i bez wstrzykiwania,**
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
**upławy rury moczowéj,**
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
**Dr. [illegible],**
członek lekarskiego wydziału,
**w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męskie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła. 1619 57 100

---

## Młodzieniec

około lat 15 liczący, z odpowiedniem wykształceniem, znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w handlu towarów norymberskich i korzennych pod firmą **Andrzej Schultz** w Krakowie. (1805-2-3)

## Asystent farmacyi

znajdzie umieszczenie w **aptece w Żywcu.** (1806-2-3)

**Ogrodnik** żonaty, wykształcony w głównych miastach Niemiec, życzy sobie przyjąć odpowiednią posadę zaraz albo od Ś. Michała. — Adres: *J. Witkowski*, Poznań, Nowa ogrodowa ul. 12. (1804-2 2)

## Do wynajęcia od 1go października

sześć pokoi z kuchnią, izbą dla służby itd. na I. piętrze w domu pod L. 204 przy ulicy Jagiellońskiéj. Wiadomość tamże na II. piętrze od godziny 4—5 popołudniu. (1765-2-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż powszechnie znaną

## Fabrykę mydła i świec

po ś. p. mężu moim **i jedyny skład** mydła, świec łojowych, stearynowych, parafinowych i kościelnych, najlepszych mydełek toaletowych i potrzeb do prania bielizny, w Krakowie ul. Szczepańska dom Wgo Waltera, daléj z tą samą sumiennością prowadzić będę, jaka cechowała fabryki i składy ś. p. ojca mego J. Gajdzińskiego, a następnie ś. p. męża mego M. Łacikowskiego. Mydło wyrobu naszego nie zawiera w sobie żadnych części niszczących bieliznę!! i dlatego uzyskało, pomimo wielkiego importu niemieckiego mydła, u rozsądnéj Publiczności zasłużoną ocenę.

Oświadczam nakoniec, iż tendencyjnym fałszem jest, jakobym cały zapas mydła sprzedała i jakoby mydło i świece wyrobu naszego były komukolwiek do sprzedaży oddane. (1755-2-2)

**Florentyna Łacikowska.**

## EKONOM

kawaler, mogący się wykazać kilkunastoletnią praktyką w gospodarstwie, znajdzie natychmiast umieszczenie. — Ubiegający się o tę posadę, zechcą nadesłać swe oferty franco pod adresem: Zarząd dóbr Gosprzydowy, ostatnia poczta Tymowa. (1749-3-3)

**Dom murowany** bezpiętrowy, z trzech pokoi, kuchni i trzech stajni składający się, w Prądniku białym pod Nr. 27 pod Krakowem położony, z ogrodem 2 morgi wynoszącym, dom otaczającym, z wodą w pobliżu — jest z wolnéj ręki za cenę umiarkowaną każdego czasu do sprzedania. (1748-2-2)

## Obszar dworski

położony w powiecie Tarnobrzeskim przy szosie, ¾ mili od Wisły, obejmujący przestrzeni przeszło 3,000 morgów, w tem połowa 20 letniego młodego lasu, 500 morgów łąk, reszta pola ornego z pastwiskami, jest każdéj chwili na czas dłuższy wraz z gorzelnią i inwentarzami **do wydzierżawienia** lub **do sprzedania.** — Bliższéj wiadomości udzieli właściciel w Krakowie w Hotelu Krakowskim pod Nr. 1 zamieszkały. (1434 6-)

Grodziecki i angielski

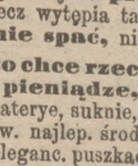
## PORTLAND CEMENT

w najlepszych gatunkach,

## GIPS [1695-3-]

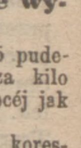
podwójnie mielony i palony,
**prawdziwą ogniotrwałą premiowaną**
Mirowską cegłę (Chamotte)
po najprzystępniejszych cenach
poleca główny skład
**Stanisł. Feintucha w Krakowie.**

## !Niszczyciel pluskiew!



Mój uznany, natychmiast zabójczo działający

## Proszek przeciw owadom



i uprzywilejowany, wolny od trucizny

**„ANTIPUTRIN“**

niszczy nietylko **pluskwy, karakony, prusaki, pchły, muchy, mrówki i mole,** lecz wytępia także najzupełniéj ich **poczwarki. — Kto chce rzeczywiście wygodnie spać,** niech posypie swe łóżka, pokój, kuchnię moim proszkiem na owady.

**Kto chce rzeczywiście oszczędzić pieniądze,** niech posypie swe futra, materye, suknie, kobierce i meble wypróbow. najlep. środkiem **Antiputrin.**

W eleganc. puszkach blaszan z powyższą marką ochronną po c. 30, 80 i złr. 1·50.

Patentowany posypywacz sztuka 25 c. Strzykawka do proszku sztuka 50 c.

Odprzedającym i biorącym 25 pudełek zniżka. Luźno pakowane za kilo 2 złr. 50 cnt., przy odbiorze więcéj jak 2 kilo znacznie taniéj.

Zamówienia z prowincyi kartą korespondencyjną i za zaliczką.

**Prawdziwe tylko w głównym składzie:** (757-12-12)

**Jacob Deutsch jr., w Wiedniu, II. Schöllerhof.**

*Upraszam niniejszem panów odprzedających na prowincyi — jeżeli chcą mieć proszek rzeczywiście zabijający owady — o wczesne nadesłanie mi zamówień, abym mógł ich firmy dodać do moich ogłoszeń.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.